Nr. 261. — Lwów. — Wtorek dnia 13 listopada. — Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:
we Lwowie — Na prowincji z przesyłką pocztową [illegible]:
Miesięcznie zł. 75 ct. — Miesięcznie 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „ — Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „ — Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „ — Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratorów przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające prenumeratę w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują: Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 1. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Hom bona. Jutro: Serafina Wyz. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 7 m. 14, Zachód „ 4 „ 16 | Długość dnia g. 9 m. 2, Ubyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Tradycyjne mowy angielskich premierów, wygłaszane co roku dnia 9 listopada podczas instalacyjnej uczty lorda-majora Londynu, zwracają po zwyczaju powszechną uwagę, chociaż od lat kilku stały się na wskroś szablonowemi. Dawniej bywały one pełne ciekawych odkryć i zawsze rzucały silne światło na rzeczywisty stan rzeczy w politycznym świecie; dzisiaj są już tylko zachowaniem historycznej formy, z której treść wyjęto. O tem, co jest, mówi się w nich jak najbardziej ogólnikowo; o tem, co będzie, sybillistyznie. Piątkowa mowa lorda Salisbury'ego jest kopją tej, którą on przy tej samej sposobności rok temu wygłosił. „Wszystkie europejskie rządy ożywione są pragnieniem pokoju i jest nadzieja, że w tych intencjach wytrwają“ — te wyrazy szlachetny lord wygłasza co roku, przypinając do nich, niby kokardkę, jakiś waruneczek, którego zachowanie uratuje pokój. Takim warunkiem w przeszłym roku było zagadkowe usposobienie samego cara, w tym zaś roku są „namiętności źle poinformowanego ludu, który może za sobą rząd porwać.“ Przyznać trzeba, że chcąc wróżyć na dwoje, lord Salisbury zręcznie układa swe wyrocznie z materjału, jaki ma pod ręką. W przeszłym roku Rosja była niepewna, w tym roku — Francja, ale wówczas z większą ufnością można było patrzeć w przyszłość, bo Rosja, to car, a car chce być księciem pokoju. Za taki wywód lord Salisbury otrzymał pochwałę od *Journal de St Petersbourg*. Teraz zaś występują na scenę siły nieobliczone, „namiętności ludowe“, zatem wiara w pokój musi być przytłumiona, bo rządy mogą być porwane przez owe „namiętności źle poinformowanych tłumów“. Tym razem nietylko p. Giers, ale wszyscy polityczni sternicy mogą pochwalić margrabiego, bo choć potem zaczął on ubolewać nad niesłychanemi uzbrojeniami i w nich ujrzał źródło ciągłego niepokoju, ale część winy za to nieszczęście zaraz wziął na siebie, wykazawszy potrzebę odpowiednich przygotowań w Anglji.

Więcej nic nie powiedział lord Salisbury o ogólnym stanie rzeczy. Ani słówkiem nie wspomniał o stosunku Anglji do mocarstw kontynentalnych, ani o tak zwanej kwestji śródziemnomorskiej, nie potrącił o zagadkę, jaką w danej chwili tworzy sprawa luksemburska i zamilczał o Bułgarji i Macedonji. A przecież to są przyczyny ogólnego zbrojenia się.

Z konieczności wypadło mu wspomnieć o zajściu z amerykańskimi Stanami z powodu ambasadora Sackville'a, o Afganistanie i Tybecie, wreszcie o Egipcie i o wspólnej z Niemcami, a po części i z Francją blokadzie zanzibarskich brzegów. Tybet, Afganistan i amerykańskie Stany nie sprostowały lorda. Natomiast Francja przez usta agencji Havasa natychmiast odparła, że nie przystąpiła do żadnej wspólnej akcji. „Ministerjum nasze spraw zagranicznych — głosi komunikat Havasa — udzieliło prawa rewidowania okrętów azali nie dowożą broni i przez to zgodziło się na czasową i częściową blokadę. Pragnie też ono wytępić handel niewolników i dla tego jeszcze przed kilku tygodniami kazało jednemu okrętowi z indyjskiej eskadry zbliżyć się do wschodniej Afryki. Żadnej zresztą wspólności między Francją z jednej, a Niemcami i Anglją z drugiej strony nie ma.“

Na wzmiankę o Egipcie odpowiedział urzędowy turecki *Tarik*. Lord rzekł: „Wypadki w Suakimie dowodzą, że Anglja nie spełniła jeszcze całkowicie swych zobowiązań w obec Egiptu, ale nadejdzie czas, w którym ten kraj będzie mógł oprzeć się na własnych siłach.“ Na te słowa odpowiedział *Tarik*: „Obecność angielskich wojsk w dolinie Nilu jest przyczyną wszystkich niepokojów i wojen w Górnym Egipcie. Anglja powinna się niezwłocznie usunąć z tego kraju; z chwilą, w której załogi jej wyjdą z Kairu i Aleksandrji, wróci pożądany pokój, rozpoczną się regularne handlowe stosunki z Europą i zniknie przedmiot waśni między Anglją a Francją.“

Ponieważ takie wystąpienie *Tariku* mogło wzniecić podejrzenie, że Wysoka Porta przechyla się na stronę nieprzyjaźną Anglji, a więc i mocarstwom, z któremi ona znajduje się w porozumieniu, zwłaszcza że mówiono o nawiązującym się sojuszu rosyjsko-tureckim, przeto *Tarik* uważał za konieczne dodać na końcu, iż wszystkie doniesienia o wspomnianym sojuszu są bajkami, bo Turcja niezmiennie trzyma się jednej polityki: równie przyjaźnych stosunków z wszytkiemi mocarstwami.

Oto jest wszystko, co można powiedzieć o dorocznej mowie lorda Salisbury'ego w londyńskim ratuszu. Nie dała ona żadnego do dyskusji tematu, była tak ogólnikowa, jak tylko być mogła w danej sytuacji, nie mającej jutra.

Ale z powodu blokady zanzibarskich brzegów, blokady częściowej, mającej na celu tylko wstrzymanie dowozu broni krajowcom, można zawołać: Także to mizernie skończyły się wielkie plany niemieckie na afrykańską filję Vaterlandu! Wypędzono Niemców z Zanzibaru, wymordowano ich połowę, spalono dobytek, a oni po wszystkich groźbach, po długiej dyskusji o wielkiej militarnej wyprawie, która miała pomścić poniewierkę niemieckiej godności, zdobyli się w końcu tylko na wysłanie kilku okrętów dla blokowania wybrzeży. Znać i ks. Bismark obawia się „namiętności źle poinformowanego ludu“ i dla tego nie chce sobie niczem zgoła wiązać rąk zagranicami Europy.

Serbska podkomisja konstytucyjna utknęła na pierwszym punkcie i dalej ruszyć się nie może. Postępowcy zaproponowali wprowadzenie systemu dwuizbowego — senatu i skupczyny; radykaliści na to zgodzić się nie chcą, a liberałowie się podzielili, jedni są za dwiema, inni za jedną izbą. Więc sprawę tę wniesiono na pełną komisję, ale i tu nic nie postanowiono. Natomiast odezwały się obawy, że pomimo królewskiego przyrzeczenia i rozkazu rządowego wybory do wielkiej skupczyny, która ma zaakceptować rewizję konstytucji, nie będą wolne. Król ponownie słowem swym zaręczył, że obawy te są całkiem płonne. Pomimo tego zaproponowano natychmiast zmienić ordynację wyborczą, uniemożliwiającą wpływ rządu na wyborców i tę zmianę ogłosić prostym ukazem królewskim. Ale król wykazał, że właśnie takie wybory byłyby nieważne, bo tylko skupczyna ma prawo zmienić ordynację. — Z tego wypadku można przypuszczać, że członkowie komisji nie są na wysokości zadania.

We środę w zeszłym tygodniu miały audjencję u p. Namiestnika deputacje rozmaitych ruskich stowarzyszeń. Obszerne sprawozdanie z tej audjencji przyniosło *Diło*, a za niem i z niego podały to sprawozdanie inne pisma. Ponieważ sprawozdanie to było zupełnie dokładnem tylko w jednej części — mianowicie wiernie podało tylko mowę rzecznika tych deputacyj, profesora Ogonowskiego — a za to znowu było bardzo niedokładnem w drugiej części, to jest w tej, w której opisywało odpowiedź p. Namiestnika, przeto uzupełnić musimy relację *Diła* przez podanie tego, co wiemy o tej audjencji z naszych informacyj.

Profesor Emiljan Ogonowski przemówił do p. Namiestnika w te słowa:

„Wasza Ekscelencjo, wielce dostojny panie Namiestniku! Oto przychodzą Rusini narodowcy, by złożyć swój pokłon i szczeroruskie przywitanie Waszej Ekscellencji, jako nowo-mianowanemu Namiestnikowi Jego C. K. Apostolskiej Mości. Oto stoją przed Waszą Ekscellencją reprezentanci sześciu ruskich towarzystw, mianowicie Towarzystwa „Proświta“, niosącego między naród światło nauki, politycznego Towarzystwa „Narodna Rada“, Towarzystwa „Ruska Besida“, które zajmuje się sprawami ruskiego teatru narodowego, literackiego Towarzystwa imienia Szewczenki — i rzemieślniczego Towarzystwa „Zorja“.

„My Rusini-narodowcy trzymamy się programu narodowego z roku 1848, uważając się za samodzielny naród w obec narodu rosyjskiego i polskiego i w tym też duchu prowadzimy masę ludu do oświaty i samowiedzy narodowej, postępując drogą legalną i pragnąc korzystać z ustaw konstytucyjnych, które gwarantują równouprawnienie każdej narodowości w państwie austrjackiem.

„Taki rozwój narodowości ruskiej w granicach prawa naturalnego i państwowego leży zapewne w interesie wysokiego rządu. Mamy zatem niewzruszoną nadzieję, że Wasza Ekscelencja na swem wysokiem stanowisku stanie się przyjacielem Rusinów, którzy już nieraz dali dowody swej wierności dla dynastji i którzy pod względem oświaty i narodowości starają się zachowywać od zguby swe ojczyste świętości.

„Bo też nie utaić tej prawdy: stosunki polityczne ułożyły się obecnie tak, że ani w delegacjach, ani w Radzie państwa, ani w Sejmie, ani w Wydziale krajowym, ani w urzędach państwowych i autonomicznych, jednem słowem, w żadnem prawie ciele, kierującem sprawami naszemi, nie mamy obecnie zastępstwa odpowiedniego godności i interesom naszego narodu. Dla tego pozostało nam prawie tylko jedno: w wolnych, legalnych stowarzyszeniach konsolidować nasze siły dla wspólnego działania, by choć tą drogą rozwijać nasze życie narodowe i dobijać się równości rzeczywistej z drugimi narodami kraju i państwa, mimo że i w tych stowarzyszeniach spotykamy niekiedy niezwalczone przeszkody, jakie nam stawiają mianowicie niższe organa administracyjne. A przecież „my ne łukawyły, my prosto iszły, u nas ne ma zerna neprawdy za soboju!“ — możemy śmiało odezwać się słowami naszego poety Tarasa Szewczenki.

„Gdy więc Wasza Ekscelencja przy przyjęciu innych deputacyj oświadczyć raczył, że w zarządzie kraju kierować się będziesz surową sprawiedliwością, to nie wątpimy, że i my Rusini doznawać będziemy ochrony i opieki Waszej Ekscelencji we wszystkich naszych dążnościach rozwojowych i narodowych. Tymczasem zaś pozwalamy sobie wypowiedzieć nasze życzenie, by Wasza Ekscelencja na swem wysokiem stanowisku przeżył szczęśliwie mnogie lata, a mądrym i sprawiedliwym zarządem kraju zjednał sobie serca zarówno Polaków jak i Rusinów“.

Tak opiewała według relacji *Diła* mowa prof. Ogonowskiego — przypuszczamy, że zapewne wydrukowana z manuskryptu tej mowy. Owóż kto bacznie rozbierze ją skalpelem krytyki, ten snadno dostrzeże, że ton jej i charakter, a nadewszystko to odwołanie się do programu z roku 1848, nie było odpowiedniem przy powitaniu nowego Naczelnika kraju.

Bo zastanówmy się tylko. Prof. Ogonowski i jego przyjaciele polityczni uważają za właściwe wywieszać program narodowy z r. 1848. Wolno im to, tak jak wolno każdemu wydobywać programy z historji lub tworzyć sobie nowe. I gdyby tę mowę wypowiedział w Sejmie, w Radzie Państwa lub na zgromadzeniu przedwyborczem, nie można byłoby mu nic zgoła zarzucić. Ale zupełnie inaczej rzecz wygląda, gdy deputacja pewnych towarzystw politycznych przychodzi powitać Naczelnika kraju, reprezentanta Monarchy i rządu, i wypowiada mu, że jej programem są hasła i sztandary, wywieszone w roku powszechnej rewolucji. Cóż na to może odpowiedzieć c. k. Namiestnik? — Czyż może on solidaryzować się z temi hasłami i podziękować deputacji, że otworzyła kartę historji właśnie na owym roku?

To też o ile nam wiadomo, p. Namiestnik w odpowiedzi swej zwrócił uwagę deputacji na tę okoliczność, a jakkolwiek jego mowa była pełną życzliwości dla narodu ruskiego, to za to właśnie z tem większą swobodą i szczerością wytknęła owo pominięcie form i zaznaczyła, że nie tu jest miejsce do wygłaszania programu z roku 1848.

Następnie, jako przeciwstawienie do owego programu i roku, podniósł p. Namiestnik, że stoi na stanowisku konstytucji z roku 1867, na tem jedynem stanowisku, na którem tak każdy reprezentant austrjackiego rządu, jak każdy obywatel Monarchji stać powinien. „Jako urzędnik i Namiestnik złożyłem na tę konstytucję przysięgę — rzekł hr. Badeni — i chcę, aby każdy obywatel austrjacki stał na stanowisku tej konstytucji. Na tem stanowisku stojąc, zawsze się zejdziemy.“

Potem, w dalszym toku swej mowy, nawiązał do faktu, iż jedno ze skrajnych pism ruskich, opierając się na jakichś pogłoskach o zapatrywaniach p. Namiestnika na sprawę ruską, napisało artykuł, który tchnął taką nienawiścią, że prokuratorja musiała go skonfiskować. Tę część mowy p. Namiestnika podało *Diło* zupełnie niedokładnie. P. Namiestnik oświadczył bowiem mniej więcej w te słowa:

„Nikt nie ma prawa wydawać o mnie dziś sądu na podstawie prywatnych pogłosek pochodzących z owych czasów, gdy jeszcze nie byłem na tem stanowisku, które dziś zajmuję. Po moich czynach, jako Namiestnika, niech mnie każdy sądzi. Jako prywatny człowiek mogłem na niejedno patrzeć inaczej, ze stanowiska czysto indywidualnego lub partyjnego. Dzisiaj zaś, odkąd zostałem powołany do piastowania tej godności, muszę i mogę patrzeć na wszystkie sprawy z jednego tylko stanowiska: — pożytku państwa i kraju.“

Zupełnie więc ten ustęp odpowiedzi p. Namiestnika inaczej wygląda niż podało go *Diło*. Nie ma tu bowiem wcale mowy o jakiemś „zrywaniu z dawną swą polityką jako prywatnego człowieka“, rzecz jasna, że tylko takie stanowisko, jak opisaliśmy powyżej, mógł zająć hr. Badeni. Bo przypuśćmy dla przykładu, że jako poseł sejmowy głosował kiedyś przeciw któremuś projektowi do ustawy; że jednak większość Sejmu oświadczyła się za tym projektem, a rząd go przedłożył do sankcji i zmienił w ustawę krajową. Czyż stąd wypada, że hr. Badeni, który mógł być swojego czasu zdania, że projekt ten nie jest pożytecznym dla kraju, ma dzisiaj jako Namiestnik mniej energicznie dbać o to, aby ta ustawa była przez wszystkich obywateli kraju i wszystkie władze szanowaną i poważaną? Oczywiście nie, oczywiście z całą energją będzie przestrzegał jej wykonywania, a że potrafi zmusić wszystkich do szanowania ustaw, to chcemy wierzyć i tego szczerze pragniemy.

Po odpowiedzi p. Namiestnika nastąpiło prezentowanie każdego z członków deputacji, a p. Namiestnik wypytywał o stan Towarzystw, o ich rozwój i działalność. Nadmienić jeszcze musimy dla wierności historycznej, że p. Namiestnik mówił po polsku, ale na wstępie swej mowy podniósł, że posiada ludowy język ruski i doskonale nim włada, jednakże przed areopagiem uczonych nie chce się popisywać z ludowem narzeczem. Ani więc dla jakiejś zasady, ani też nie przez niechęć do języka ruskiego, tylko z wspomnianego powyżej powodu nie odpowiada deputacji w języku ruskim, ale w polskim.

Rada państwa.

258 posiedzenie Izby posłów otworzył przewodniczący dr. Smolka o godz. 11-ej przed południem.

Na ławie ministerjalnej: hr. Falkenhayn.

Z porządku dziennego przychodzą na pierw wybory do komisji, a to 24 członków dla wniosku posła Chamca w sprawie zmiany należytości bezpośrednich przy przenoszeniu w drodze spadku własności nieruchomej włościan, i uzupełniające wybory do komisji budżetowej nad ustawą wojskową. Do powyższej komisji do wniosku pos. Chamca weszli z posłów polskich pp.: Bartoszewski, Chamiec, Cieński, Madejski i Wayhinger.

Następnie po przyjęciu w trzeciem czytaniu ustawy górniczej przystąpiono do rozprawy w drugiem czytaniu nad ustawą regulującą prawo dziedziczenia gospodarstw włościańskich.

Jako sprawozdawca komisji przedkłada tę sprawę pos. Zacek, a pierwszy z zapisanych mówców zabiera głos p. Chlumecky jako sprawozdawca mniejszości komisji.

Mówca oświadcza, że mniejszość komisji zasadniczo nie jest przeciwna projektowi do ustawy, który wprowadza przed Izbę szereg kwestyj agrarnych, czekających dotąd rozwiązania, lecz widzi w nim wadliwości, które starała się usunąć podczas obrad komisji, a gdy to nie udało się, będzie się starała przeprowadzić ich usunięcie w pełnej Izbie. Projekt do ustawy wiernym jest zasadzie, iż nikt nie powinien być niczem ograniczony w prawie rozporządzania swoją własnością na wypadek śmierci, a wprowadza jeno do ustawodawstwa cywilnego postanowienia na wypadek śmierci bez testamentu, które mają zastąpić domniemaną wolę pozostawiającego spadek. Postanowienia projektu nie uszczuplają bynajmniej prawa do wydzielenia legitymy spadkowej, gdy zaś rdzenna treść nowej ustawy leży w ramach ustaw zasadniczych państwa i pozostaje w zakresie działania Rady państwa, a przekazanie niektórych uzupełniających postanowień ustawodawstwu krajowemu jest potrzebnem i słusznem, przeto mniejszość komisji nie występuje przeciw całemu projektowi, lecz musi żądać zmiany niektórych jego postanowień, a głównie zmiany §. 7 i 10 ustawy. Mniejszość komisji jest zdania, że w wypadkach śmierci bez pozostawienia testamentu prawo dziedziczenia mu i być zastosowane do tradycji, zakorzenionej w stanie włościańskim, a ta tradycja nie wie nic o owem praecipuum, równem trzeciej części majątku zmarłego. Wprowadzenie do ustawy takiego praecipuum byłoby szkodliwem, jak szkodliwem jest również szacowanie spadku wedle jego kapitalistycznej wartości, a nie wedle czystego dochodu, jaki on daje.

Nie chcemy wcale tego zatajać, że, chociaż nie jesteśmy zasadniczo przeciwni ustawie, nie uważamy ją za wydatną akcję ratunkową dla podupadłego stanu włościańskiego, i mniemamy, że jeśliby ustawa została uchwaloną wedle projektu rządowego i intencji większości komisji, to dla stanu włościańskiego nie przyniesie ona korzyści ale szkodę.

Rdzenną różnicą w zapatrywaniach naszych a rządu i większości komisji jest to, iż nie uznajemy dogmatycznej pewności, jakoby ustawy z r. 1868 i 1869, uchylające niepodzielność gospodarstw włościańskich, były powodem materjalnego upadku stanu włościańskiego, lecz przeciwnie uważany powrót do postanowień o niepodzielności za szkodliwy.

My uznajemy także istnienie upadku materjalnego stanu włościańskiego i zgadzamy się na szukanie środków przyjścia mu z pomocą, lecz widzimy inne tego upadku przyczyny i innych chcielibyśmy przeciw niemu szukać środków. Już w r. 1882 żądaliśmy zwołania parlamentarnej ankiety, aby zbadać przyczyny tego upadku, lecz wniosek ten odesłany do komisji, został tam pogrzebany. Nie chciała ona szukać za temi przyczynami, ale każe nam wierzyć w dogmat, że jedynym powodem jest wolność dzielenia gruntów włościańskich, chociaż statystyczne daty stwierdzają, że wolność dzielenia, przynajmniej w krajach alpejskich, nie była faktycznie wykonywaną, a nawet przeciętna wartość gospodarstw włościańskich, mimo dzielenia ich na części spadkowe, nie obniżyła się, lecz stosunkowo zwiększyła. — Uważamy przeto za błędne na tej podstawie szukać dróg do poratowania stanu włościańskiego, bo zamiast pomódz moglibyśmy narazić go na szkodę w walce z kapitałami i nie ustrzedz przed łączeniem gruntów włościańskich z większemi posiadłościami ziemskiemi. Żądamy więc raz jeszcze dokładnego zbadania, gdzie szukać istotnych powodów zubożenia stanu włościańskiego, nie dla tego, aby obalić jeden lub drugi paragraf nowej ustawy, ale aby całą akcję ratunkową wprowadzić na inne tory.

W tem nie idzie już o nasze ekonomiczne zapatrywania, ale o to, aby każdy z nas wedle najlepszej świadomości wziął udział w ratowaniu, jeśli ratunek jest możliwym. W rozprawie szcze-

---

68

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Teraz jednakże czasy się zmieniły. Już od roku nastąpił zwrot stanowczy, który się stawał coraz groźniejszym dla głównych filarów dotychczasowego rządu. Jedna część tychże potrafiła na czas się wycofać i popłynąć z ogólnym prądem, druga gotowała się z godnością i zachowaniem wszelkich pozorów ustąpić ze sceny, na której już swą rolę odegrała. Wszyscy ci mieli stosunki i przyjaciół, którzy im w ostatecznej chwili przyszli z pomocną ręką, tylko Arno Rawen stał teraz sam jeden, a co kiedykolwiek obudził przeciw sobie niechęci i zawiści, to wszystko zawrzało teraz i groźnie podniosło głowę przeciwko niemu. W każdej innej chwili pismo takie, jak broszura Winterfelda, byłoby zostało skonfiskowane, a autor tegoż ukarany co najmniej złożeniem z urzędu, dziś wszystko rzuciło się ku niemu skwapliwie, podjęło broń przeciw znienawidzonemu tyranowi, a młody urzędnik, który dał pierwszy do tego inicjatywę, stanął teraz wysoko w opinji publicznej. Wynoszono go pod niebiosa, imię jego niedawno jeszcze nieznane, brzmiało dziś w ustach wszytkich; wszyscy ubiegali się o niego, rozrywali go między sobą, podziwiali odwagę, z jaką głośno dał wyraz temu, co było oddawna jednozgodnem przekonaniem ogółu. Znajdowano, że broszura napisana prawdziwie po mistrzowsku, że autor zdradza w niej niepoślednie wiadomości, wysokie uzdolnienie i jasne pojęcie rzeczy, rzeczywiście broszury tej nie można było nawet nazwać paszkwilem, byłoby krzywdą wyrządzoną tak dziełu, jak autorowi. Winterfeld uznawał w niej najzupełniej wszystkie zalety gubernatora tak jako człowieka, jak i urzędnika, oddawał mu wszelką sprawiedliwość, prywaty tu się nie można było dopatrzeć. Oskarżenie całe opierało się nie na fikcjach, lecz na faktach niestety, faktach prawdziwych, niezaprzeczonych, a fakta te były naszkicowane w tak ostrych zarysach, ilustrowane z tak nieubłaganą prawdą i konsekwencją, i poddane tak surowej krytyce, że broszura nie mogła zostać pominiętą milczeniem, prędzej, później odpowiedź nastąpić musiała.

Dla prowincji R. było to pismo w istocie, jak się wyraził burmistrz, płonącem lontem w beczce prochu, trafiło w myśl ogólnego usposobienia, i nadało mu pożądany kierunek. Ociąganie się, bojaźń i nieśmiałość przed wszechpotęgą gubernatora zniknęły bez śladu, przekonano się, że i jego mogą dosięgnąć zarzuty, jak każdego innego śmiertelnika, a długo tajone rozjątrzenie rozprzęgło się teraz i wybuchło w całej swej sile. Nikt nie pomyślał, że bądźcobądź prowincja i miasto R. zawdzięczają niemało potężnej działalności barona. Ani jeden głos nie podniósł jego zasług, nie zawołał o sprawiedliwość; nienawiść dla despoty, pod którego jarzmem jęczano tak długo, kazała zapomnieć o wszelkich innych względach, a jak to często bywa niestety, ci, którzy osobistym wiedzeni interesem należeli wtedy do najgorliwszych przyjaciół i stronników gubernatora, pierwsi teraz rzucili kamieniem na niego, widząc go bezbronnym i bezsilnym przeciwko przemocy.

Inny na jego miejscu byłby się wyrzekł wszystkiego i ustąpił ze stanowiska, na którem nie mógł się dłużej utrzymać, nie było nic łatwiejszego, jak wziąć dymisję, tem bardziej, że nie miał innego punktu wyjścia, lecz duma jego, ta wszechwładna pani, burzyła się na samą myśl, że miałby ustąpić przemocy, dezertować w przeddzień bitwy, kryć się przed zarzutami, niestety aż nadto słusznymi.

Wiedział, że usunięcie się jego teraz, znaczyłoby tyle, co kompletna porażka. Być może jednak, że baron nie byłby się tak uporczywie trzymał na swem stanowisku, gdyby nie ta okoliczność, że pierwsze hasło do ogólnego powstania przeciw niemu wyszło od Jerzego Winterfelda. Myśl, że mógłby go zwyciężyć człowiek, którego całą duszą nienawidził który stał między nim a Gabrjelą, przyprowadzała go do wściekłości.

Rozwiązania nie było można przewidzieć dotychczas. Baron stał jeszcze silny i nieporuszony na chwiejącym się gruncie. Mógł się powołać na to, że wszystko, cokolwiek czynił, działo się w porozumieniu z rządem i za jego przyzwoleniem; rząd przecie nie przeniesie tego po sobie, by dać upaść człowiekowi, który działał w jego imieniu. Jednak słabość i niedecyzja, które Rawen miał zawsze tak za złe wyższym sferom, stanęły mu i tu na przeszkodzie. Dopuszczono, popierano nawet głównych inicjatorów w ich zamachu na gubernatora, gdy ten jednak przeciwko wszelkim oczekiwaniom stawił silny opór i gotów był do walki, nie wiedziano, na czyją się stronę przechylić: bronić Rawena, czy potępić go.

W każdym razie walka ta pochłonęła całą uwagę ogółu, tak że wszystko inne pozostało na uboczu. Nawet i aresztowanie doktora Brunnowa, który dotychczas jeszcze zostawał pod ścisłą strażą, jakkolwiek nie przeszło bez wrażenia, nie wywołało jednak nadzwyczajnego rozgłosu. Wiedziano powszechnie, że prawo nakazywało niezwłoczne ujęcie zbiega za przekroczeniem przezeń granicy, ale pomimo to wszystkim wydało się to okrucieństwem, żeby ojciec pośpieszający do łoża umierającego syna, tak ciężko nieostrożność swoję musiał odpokutować; okrucieństwem tem większem, że wyrok skazujący go na fortecę był już tak zadawnionym.

Jednego dnia dość wcześnie przed południem ukazał się w celi więziennej sam dyrektor policji. Powitanie jego i całe zachowanie w ogóle nie miały nic w sobie urzędowego: gość był jak zawsze grzecznym i swobodnym, jakby chodziło o najzwyklejszą w świecie wizytę.

— Przychodzę, by panu oznajmić odwiedziny syna pańskiego — rzekł zaraz na wstępie — Starałem się przesyłać panu regularnie wiadomości o jego zdrowiu, wiadomo panu zatem, że już od tygodnia wstaje i że bezpiecznie wyjść może. Będzie u pana o dwunastej. Nie mogłem sobie odmówić przyjemności oznajmienia panu osobiście tak miłej wizyty.

— W istocie bardzoś pan łaskaw — odparł Brunnow również grzecznie, ale cokolwiek krótko i z widocznym chłodem.

— Chciałem również sam się przekonać, czy moje rozkazy zostały co do joty spełnione — mówił dalej dyrektor policji. — Kazałem mianowicie, o ile nam na to przepisy pozwalają, uczynić mu znośnym pobyt w tych murach i zrobić co tylko się da, by panu ulgę jaką sprowadzić. Czy może uskarżasz się pan na co?

— Bynajmniej. Przeciwnie, byłem zawsze ciekaw, czemu zawdzięczam niezwyczajne ułatwienia i względy, jakimi mię od początku mojego uwięzienia otaczają.

— W pierwszej linji niezaprzeczenie powodom, które pana skłoniły do powrotu do R. Chcemy tem oddać cześć miłości ojcowskiej, której pan dałeś tak wymowne dowody.

— Czyżby to był jedyny powód? — zapytał Brunnow, patrząc badawczo na swego gościa? — Z dawnego mego pobytu w więzieniu przypominam sobie, jak mało się tam zważa na takie osobiste względy. Miałem już niestety sposobność poczynić gorzkie i smutne doświadczenia.

— Dziś się czasy zmieniły — rzekł tamten z fantazją, nie zważając na cierpki ton mowy doktora. — Między tamtymi czasy a dniem dzisiejszym leży cały szereg lat i właśnie te lata mogłyby wypłynąć na wielce korzystną zmianę w pańskim losie.

— Wiedziałem przyjeżdżając do R. co mię tu czeka, i nie robiłem sobie żadnych iluzyj co do mego losu — odparł Brunnow szorstko. — Zapewne przychodzisz pan oznajmić mi, żebym się przygotował do przeprowadzenia na fortecę?

— Jesteś pan w błędzie. Wyrok stanowczy nie zapadł jeszcze. Dziwi to pana? Zapewne takie ociąganie się z wypowiedzeniem ostatecznego słowa może zadziwić, ja jednak uważam je za dobrą oznakę. Nie chciałbym budzić w panu przedwczesnych nadziei, ale bardzo być może, że otrzymasz pan kompletną amnestję ze względu na niezwyczajne a łagodzące okoliczności.

Brunnow zerwał się żywo.

— Sądzisz pan.

(C. d. n.)

gółowej wskażemy wam środki ratunku, nie odmawiajcież ich zbadania ku wspólnemu celowi, aby nieść pomoc włościaństwu. Liczymy na to i dla tego weźmiemy udział w rozprawie szczegółowej. (Głośne oklaski z lewicy).

Minister rolnictwa hr. Falkenhayn oświadcza, że rząd stwierdziwszy kategorycznie upadek dobrobytu u włościan, szukał za przyczynami tego upadku, bo wiedział, że nie jedna, ale cały szereg przyczyn musiały sprowadzić ten upadek. Najważniejszą z nich jest zadłużenie gospodarstw włościańskich. Przeciw temu musiano szukać środków, lecz tem ostrożniej, aby wydaniem niewłaściwych postanowień nie zagrodzić sobie na długie lata powrotu do innych, chociażby najtrafniejszych pomysłów. Aby przeto zrobić pierwszą próbę ku obronie gospodarstw włościańskich przed obdłużaniem ich, schwycono jednę z przyczyn, która nawet wbrew woli właściciela sprzyja obdłużaniu. Jest nią dział spadkowy. Wybrano więc z tych wypadków dziedziczenia ten, kiedy właściciel umiera bez pozostawienia testamentu, a posiadłość jego przejść ma na kilku spadkobierców, i tu wprowadza projekt do ustawy ograniczenia, aby gospodarstwo włościańskie bezpotrzebnie nie dzielono. W głównych podstawach zgadza się mniejszość komisji — jak to właśnie oświadczył jej sprawozdawca—z projektem większości komisyjnej, a przeważnie chodzi jej o zmianę § 17. Uzasadniając to walczył sprawozdawca z mniemanym dogmatem, iż wolność dzielenia gruntów została uznaną za najważniejszy powód zubożenia włościan. Nie znam tego dogmatu, więc zarzutów przeciw niemu odpierać nie potrzebowałbym, lecz dla wyjaśnienia tym, którzy może wierzą w ten dogmat, pomówię nim pokrótce.

Przedewszystkiem byłoby błędnem z tego wnioskować o nieszkodliwości wolności dzielenia, iż od pory jej prawodawczego wprowadzenia nie zwiększyła się ilość spadków, wydzielonych w nieruchomościach. Wolność ta istnieje dopiero od lat dwudziestu, a od tego czasu nie zmarła dotąd ledwie połowa dawniejszych właścicieli. To pierwsza tego przyczyna, a druga ta, iż włościanie nie korzystają częstokróć z wolności dzielenia swoich gospodarstw między swoich spadkobierców, lecz za życia rozporządzają swoim majątkiem tak, aby go nie trzeba było dzielić. Dzieje się to głównie w krajach alpejskich, na które powoływał się poprzedni mówca.

Podniósł on również to, iż w ogóle gospodarstwa włościańskie nie bywają dzielone. Na ten zarzut nie byłem przygotowany, ale z materjału, który przypadkowo mam pod ręką, mogę podać do wiadomości p. sprawozdawcy mniejszości, że w Czechach w r. 1887 rozparcelowano 673 gospodarstw włościańskich i stworzono z nich 7080 odrębnych kawałków. Jeśli zaś szanowny sprawozdawca broniąc wolności działania powołuje się na argument, iż przez nią nie zmniejsza się wartość gruntów, lecz owszem podnosi się, to już samo pedwyższenie się ceny ziemi, stwierdzone przez mówcę, przemawia za tem, iż dzielenie gospodarstw nad miarę i potrzebę rozpowszechniło się. Przyrost długów z powodu przelania własności na spadkobierców nie przestrasza także sprawozdawcę mniejszości, bo oblicza on ten przyrost od lat 20 tylko na 13 pr. Chociaż możnaby wątpić w autentyczność tych dat, gdyż nie wszystkie długi, wynikłe z obowiązku spłacania współsukcesorów bywają bezpośredni, po przeprowadzonej pertraktacji spadkowej intabulowane, a później intabulowane trudno wyróżnić od długów, powstałych z innych przyczyn, to przecież przyrost o 13 pr. w obec tego, że długi intabulowane na rzecz współsukcesorów wynoszą 12 pr. wszystkich długów, nie może być obojętnym.

JE. p. sprawozdawca mniejszości skończył ciepłem słowem, nawołując do wspólnej pracy przeciw zubożeniu włościan, lecz nie poskąpił rządowi przytyku, że tą ustawą nic się na tem polu nie zdziała. Mimo tego ośmielam się powtórzyć, że wnosząc ten projekt, dobrze zrobił rząd, iż nie poszedł dalej, a jeżeli Wys. Izba pochwali ten pierwszy nieśmiały krok na tej drodze, rząd z pewnością nie zaniedba gruntownie rozważyć, co ma dalej uczynić. (Żywe oklaski z prawicy).

P. Pollak widzi w projekcie do ustawy dalszą walkę poglądów feudalnych przeciw zdobyczom liberalnym, ponieważ nad stanem włościańskim ma być rozciągnięta wyłączna opieka i ma zostać ograniczonem prawo wolnego rozporządzania majątkiem. Wytyka dalej niewłaściwe postanowienia ustawy, nie zgłasza jednak sformułowanych poprawek, lecz ogranicza się na patetycznym apelu do tych, których uczucia dla prawa i wolności dotąd nie zamarły. (Oklaski z lewicy).

Pos. Türk, śród oklasków z prawicy i skrajnej lewicy a wybuchów wesołości całej Izby, powiada, że piękną rzeczą jest wolność, ale ona nie nakarmi nikogo i nie ochroni od śmierci głodowej. Dobrze jest wojować hasłami liberalnemi one jednak nie obronią stanu włościańskiego, tej rdzennej podstawy każdego narodu, a jeżeli wszystką ziemię posiędzie Rotszyld et Cie, to chyba wtenczas krzyżyk położyć na byt wolnego ludu Niemców, Czechów lub Polaków. Liberałowie dali nam wolność w r. 1848 a odtąd idzie nam coraz gorzej. Ich wolność działa na nas jak puszcz nie krwi i przeczyszczające środki, im więcej ich używamy, tem stajemy się słabszemi. Podupadł stan włościański, a do łoża schorzałego i na poły obumarłego schodzą się panowie liberałowie, biorą za puls i mówią: „Prawda, on chory, ale jeno to samo lekarstwo w tej samej dozie może mu pomódz, niech więc zażywa dalej, aż do skutku!“ Nowa ustawa nie wyleczy wprawdzie zupełnie włościan, ale jest pożyteczną, bo zamknie drogę żydom, którzy na wolności dzielenia gruntów najwięcej zyskali. Mówca wzywa rząd, aby nie poprzestał na tym pierwszym kroku, lecz szedł dalej z pomocą dla stanu włościańskiego.

Na tem przerwano rozprawę, a po odczytaniu wniosku pos. dr. Engla o wciąganiu do stenograficznych protokołów mów, wypowiadanych w innych językach niż niemieckim, i wniosku pos. dr. Kopycińskiego o uregulowanie płac i emerytur dla nauczycieli teologji w seminarjach dyecezjalnych, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 3 min. 30, zapowiadając następne na poniedziałek dnia 12 bm.

W komisji ekonomicznej Izby posłów ukończono już ogólną rozprawę nad ustawą o domach składowych i wybrano referentem pos. dr. Bilińskiego.

Komisja dla ochrony marek fabrycznych ukończywszy jeneralną debatę postanowiła zwołać ankietę rzeczoznawców i powierzyła referat pos. Szczepanowskiemu.

Projekt do ustawy karnej przeciw tym, którzy niestawiają się do wojska, wniesiony przez rząd na piątkowej sesji do Izby posłów, brzmi następnie:

§ 1. Zbrodni wojskowej staje się winien ten, kto związany przysięgą żołnierską nie czyni zadość rozkazowi powołującemu go pod broń, jeżeli karygodna opieszałość trwa dłużej niż dni ośm. Zbrodnia taka zachodzi w następujących wypadkach:

a) jeżeli rozkaz powołujący do odbycia służby prezencyjnej (czynnej służby w obronie krajowej) został wydany przez właściwą komendę;

b) jeżeli zwołanie nastąpiło na rozkaz Jego Ces. Mości, a to dla częściowego lub pełnego postawienia armji, marynarki wojennej lub obrony krajowej na stopie wojennej;

c) jeżeli na wypadek mobilizacji rozkaz powołania został wydany do niewcielonych w szeregi rekrutów, lub takich rezerwistów zapasowych;

d) jeżeli rozkaz zwołania został na wypadek mobilizacji przesłany obowiązanym do pełnienia służby oficerom, pozostającym w stanie spoczynku lub w stosunku posłużbowym. Zbrodnia ta, popełniona w razie zarządzonej mobilizacji, ma być karaną więzieniem od trzech miesięcy do jednego roku, a podczas wojny więzieniem od jednego do pięciu lat.

§ 2. Przestępstwa wojskowego dopuszcza się ten, kto związany przysięgą żołnierską nie czyni zadość rozkazowi powołującemu w następujących wypadkach:

a) jeżeli rozkaz wydany został w warunkach przytoczonych w paragrafie 1, a karygodna opieszałość trwa mniej niż dni ośm;

b) jeżeli rozkaz został wydany dla wojskowego wyćwiczenia i perjodycznych ćwiczen z bronią;

c) jeżeli wydano rozkaz celem wyjątkowego pełnienia służby w rezerwie lub rezerwie zapasowej, a to w myśl ustawy z dnia 31 maja 1888 roku.

Przestępstwo takie ma być karane aresztem od jednego do trzech miesięcy.

§. 3. Osoby wojskowe (obrony krajowej), które nie są związane przysięgą żołnierską, dopuszczają się przez nieposłuszeństwo rozkazowi zwołującemu zbrodni, jeżeli w razie zarządzonej mobilizacji lub w czasie wojny usuwają się w sposób karygodny od ciążącego na nich obowiązku dłużej niż dni ośm, we wszystkich zaś innych wypadkach stają się winnymi przestępstwa.

Zbrodnia ma być karana więzieniem od sześciu miesięcy do dwóch lat; przestępstwo zaś aresztem od jednego do trzech miesięcy.

§ 4. Kto obowiązany ustawą o pospolitem ruszeniu, nie uczyni zadość rozkazowi zarządzającemu mobilizację, staje się winnym przestępstwa, zbrodni zaś, jeżeli karygodna opieszałość trwa dłużej, niż dni ośm.

Przestępstwa mogą być karane aresztem od jednego do trzech miesięcy, zbrodnie więzieniem od 6 miesięcy do dwóch lat.

§ 5. Karno-sądowe postępowanie z powodu dopuszczenia się karygodnych czynności, określonych w paragrafach 1, 2, 3 i 4 przysługuje sądom wojskowym (obrony krajowej).

§ 6. Kto nakłania, choćby nawet bezskutecznie, do popełnienia określonej w tej ustawie zbrodni lub przestępstwa, dopuszcza się, w miarę charakteru uwodziciela i samej czynności, do której nakłania, zbrodni lub przestępstwa, ewentualnie zbrodni wojskowej lub przestępstwa wojskowego, i ma być ukarany przez kompetentne sądy cywilne lub wojskowe (obrony krajowej) więzieniem lub aresztem, jak to przewiduje niniejsza ustawa odnośnie do samego sprawcy.

Postanowienia § 7 ustawy z dnia 20 maja 1869 r., dotyczące zakrezu działania sądów wojskowych, mają być zastosowane do wymienionych tutaj karygodnych czynności.

§ 7. Postanowienia karne niniejszej ustawy mają być w takim tylko razie zastosowane, jeżeli nieposłuszeństwo dla wydanego rozkazu nie stanowi czynności, która podlega surowszej karze.

Z Koła polskiego.

Od sekretarjatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu, otrzymujemy następujące sprawozdanie.

Koło poselskie polskie odbyło w bieżącym tygodniu cztery posiedzenia 5, 6, 7 i 8 listopada.

Na posiedzeniu w dniu 6 b. m. roztrząsło Koło sprawy, będące na porządku dziennym posiedzenia Izby w dniu następnym. Najprzód uchwalono przekazać do oddzielnej komisji izbowej wniosek posła Chamca i towarzyszy, który wyszedł z inicjatywy Koła polskiego, a który obejmuje projekt ustawy, zniżającej opłaty skarbowe i stemple od przenoszenia własności nieruchomej włościańskiej i w ogóle od przenoszenia własności nieruchomej mniejszej wartości. P. Chamiec upoważniony został do zabrania głosu w Izbie dla uzasadnienia tego wniosku; zaś na wniosek p. Chrzanowskiego Koło poleciło swojej komisji parlamentarnej, aby porozumiało się z komisjami parlamentarnemi innych stronnictw „prawicy“, iżby popierały uchwalenie tej projektowanej ustawy.

Następnie Koło roztrząsało projekt ustawy o zabezpieczeniu własności nieruchomej na wypadek szkód, wynikających z przedsiębiorstw górniczych i o wynagrodzeniu tych szkód. Rządowy projekt tej ustawy roztrząsła komisja izbowa i przedłożyła go Izbie, zmieniony w kilku postanowieniach; a sprawozdawca tej komisji p. Madeyski przedstawił Kołu w dłuższym wywodzie zasady tego projektu, oraz powody poczynionych w niem zmian przez komisję. W rozprawach nad szczegółowemi postanowieniami tego projektu, zabierali głos posłowie: Gniewosz, Madeyski, Vayhinger, Machalski, Bartoszewski i Lewakowski Karol. Koło przyjęło paragrafy tej proponowanej ustawy, a pozostawiło komisji parlamentarnej orzeczenie głosowania za lub przeciw poprawkom, w razie wnoszenia ich w Izbie do §. 5.

Wreszcie obradowało Koło o projekcie ustawy, wprowadzającej nowe postanowienia co do beztestamentowego dziedziczenia posiadłości gruntowych wiejskich średniej wielkości. Ta projektowana ustawa pozostawia ustawodawstwu krajowemu oznaczenie, które to są posiadłości gruntowe średniej wielkości, podpadające pod przepisy tej ustawy; zaś orzeka, że jeżeli właściciel takiej własności wiejskiej umrze bez rozporządzenia testamentowego, w takim razie ta posiadłość gruntowa średniej wielkości, która była jego własnością, przechodzi, wraz z należącym do niej inwentarzem, na własność jednego z jego dziedziców, chociaż ich jest kilku. Ustawodawstwu krajowemu postanowiono oznaczyć, który z dziedziców ma być tym uprzywilejowanym. Jednak ta projektowana ustawa pozostawia właścicielowi takiej posiadłości wiejskiej zupełne prawo rozporządzania swoją własnością tak za życia, jak i na wypadek śmierci, a tylko oznacza sposób dziedziczenia w razie, gdy właściciel umiera bez rozporządzenia testamentowego. Także ustawodawstwu krajowemu pozostawia ta ustawa prawo orzeczenia, czy w mowie będące posiadłości wiejskie średniej wielkości mają być dzielone, czy też ma być postanowiona ich niepodzielność, a tylko w tych krajach może wejść w wykonanie ustawa teraz projektowana, w których ustawodawstwo krajowe orzecze niepodzielność takich posiadłości wiejskich średniej wielkości. Słowem, ponieważ do zakresu działania Rady państwa należy uchwalenie prawa cywilnego i wszelkich w niem zmian, przeto projektowana ustawa, przedłożona teraz Radzie państwa, stanowi tylko zmiany w prawie cywilnem co do dziedziczenia pewnych posiadłości wiejskich, które to zmiany wejdą w wykonanie, jeżeli ustawodawstwo krajowe — do którego według statutów, należą wszelkie sprawy, tyczące się tak zwanej kultury, czyli gospodarstwa wiejskiego — oznaczy, które to są te posiadłości wiejskie średniej wielkości i uchwali ich niepodzielność.

W rozprawach, które się rozwinęły w Kole poselskiem nad zaprojektowaną ustawą (której tu tylko główne podaliśmy zasady, pomijając szczegóły) zabrał pierwszy głos poseł Gniewosz, jako członek komisji izbowej, która tę ustawę roztrząsała. Przedstawiwszy dyskusję nad tym projektem w komisji, wytknął wiele w nim wad; wskazał, że projektowana ustawa jest tylko pierwszym krokiem na drodze, na którą wchodzić sądzi rzeczą szkodliwą.

Poseł Madeyski przedstawił, że ustawa ta odpowiada uchwale Sejmu galicyjskiego, który w rezolucji swojej, oświadczając się za niepodzielnością pewnych posiadłości wiejskich, żądał, aby Rada państwa uchwaliła pewne zmiany w prawie cywilnem co do dziedziczenia takich posiadłości. Jednak wytykał, że w ustawie tu zaprojektowanej za szczupłe dano ramy ustawodawstwu krajowemu do oznaczenia posiadłości mających podpadać pod przepisy tej ustawy, oraz pod względem ich wartości. Należy więc poprawić kilka paragrafów projektu; przeto wniósł, aby głosować w Izbie za zwróceniem tego projektu na powrót do komisji w celu przerobienia go w odpowiedni sposób.

Poseł Vayhinger wykazywał niedokładność i wadliwość projektowanej ustawy; przedstawiał szkodliwe, zdaniem jego, następstwa, gdyby Sejm zniósł ustawę pozwalającą dzielić posiadłości włościańskie i wniósł, aby Koło głosowało w Izbie za przejściem do porządku dziennego nad projektowaną ustawą.

Poseł Bobrzyński wykazywał także wadliwość przedłożonego projektu ustawy, która wielką sprawę porusza, ale jej nie załatwia, ale oświadczył się za jej poprawieniem.

Poseł Chrzanowski przedstawiał, że ustawa dąży sztuczną drogą do utworzenia średniej posiadłości włościańskiej; że łatwiej do tego celu dojść drogą naturalną, przy utrzymaniu zasady swobodnego rozporządzenia swoją własnością i podzielności gruntów; bo pracowitszy i zapobiegliwszy włościanin łatwiej nabędzie parcelę. Projektowana ustawa będzie wszędzie przekraczaną, jak przekraczano w tysiącznych wypadkach dawną ustawę zakazującą dzielić grunta włościańskie, zanim Sejm uchwalił w 1868 r. możliwość dzielenia tych posiadłości. Zresztą projektowana ustawa wywołałaby wielkie niezadowolnienie między włościanami. Pojmowałby ustawę, któraby orzekała granice podzielności gruntów i ustanowiła *minimum* rozległości osady włościańskiej, tak, jak to było we Francji, gdzie ustanowiono jako *minimum* taką rozległość gruntu, aby właściciel jego mógł utrzymać bydlę do uprawy ziemi; zaś rady departamentowe, zastosowując tę zasadę, oznaczały to *minimum* gruntu stosownie do jego żyźności. Dla tego popiera wniosek p. Madeyskiego żądający zwrócenia projektowanej ustawy do komisji w celu przerobienia jej w sposób, aby ustawodawstwu krajowemu pozostawiono szersze pole działania.

Poseł ks. Kopyciński przedstawiał, że na zgromadzeniach wyborców włościańskich, w których brał udział, włościanie oświadczali się za tem, aby ich gospodarstwa gruntowe nie podzielone przechodziły na ich dziedziców, i bronił projektowanej ustawy, zgadzając się na rozszerzenie zakresu działania, pozostawionego przez tę ustawę ustawodawstwu krajowemu.

Na następnem posiedzeniu Koła poselskiego polskiego w d. 6 t. m. ciągnęły się dalej rozprawy nad tą projektowaną ustawą. Przewodniczący p. Jaworski zawiadomił Koło, iż komisje parlamentarne innych stronnictw „prawicy“, mianowicie posłowie z Wyższej Austrji, Salzburga, poczytują projektowaną ustawę za bardzo użyteczną dla ich krajów; przeto sprzeciwiają się zwróceniu jej do komisji, bo mogłaby w niej utonąć; żądają, aby poprawki, które Koło polskie czynić zamierza, wnosiło przy uchwaleniu ustawy w Izbie. Wyrażono przytem zdanie, że pole pozostawione przez tę ustawę ustawodawstwu krajowemu jest dość obszerne i nie można go już rozszerzać. Natomiast posłowie z Tyrolu oświadczyli, że obojętną jest dla nich rzeczą uchwalenie tej ustawy, bo dziedziczenie spadków włościańskich jest w Tyrolu uregulowane zwyczajowemi prawami odwiecznemi, utrzymanemi dotychczas.

Poseł Żuk Skarszewski sądził, że teraz zapóźno lub zawcześnie dyskutować za lub przeciw podzielności gruntów: zapóźno, bo to pytanie rozstrzygnęła rezolucja uchwalona przez Sejm; a za wcześnie, bo dopiero Sejm ma oznaczać do jakich posiadłości ma się stosować ustawa, teraz tu projektowana. Jednak wykazywał wady w projektowanej ustawie i zgadzał się na wnoszenie do niej poprawek.

Poseł Hausner oświadczył, że szanuje uchwały Sejmu, ale Sejm pomimo uchwalenia wspomnionej rezolucji, nie zniósł bynajmniej uchwalonej przez siebie ustawy orzekającej podzielność posiadłości włościańskich. W dłuższem przemówieniu wykazywał nietylko wadliwość projektu ustawy, ale nadto korzystne skutki ustawy krajowej, orzekającej podzielność posiadłości włościańskich, a datami statystycznemi starał się udowodnić mylność twierdzenia, jakoby stan włościański podupadł.

Poseł Abrahamowicz przyznawał, że ustawa projektowana jest wadliwą, lecz trzeba starać się ją poprawić poprawkami wnoszonemi wśród rozpraw w Izbie. Jednak ustawa ta jest niedostateczną dla zaradzenia upadkowi tak mniejszych, jak większych właścicieli; złe leży gdzieindziej, mianowicie w wielkich ciężarach i podatkach; należy wskazać to złe i upomnieć się o przyrzeczoną reformę podatków.

Poseł Rutowski starał się udowodnić, zgubność wolności rozkawałkowywania ciągłego gruntów, a korzyści i użyteczność z ograniczenia dzielenia posiadłości włościańskich i tworzenia gospodarstw włościańskich średniej wielkości. — Przyznawał, że projektowana ustawa jest wadliwą; w każdym razie należy się ją o ile możności poprawić; ale jest to tylko pierwszy krok na drodze, którą trzeba iść dalej. Należy przeto wejść w Izbie w szczegółową dyskusję nad tą ustawą.

Poseł Lewakowski August dowodził, że ustawa projektowana przyśpieszy wyzucie się włościan z własności, bo dziedziczący grunt cały będzie musiał zaciągać długi dla spłacenia rodzeństwa; nadto ustawa ta powiększy proletarjat tymi wydziedziczonymi z posiadłości ich rodziców.

Poseł Orzechowski oświadczył, że się zgadza z wywodami p. Hausnera; przedstawił, że włościanie posiadają dopiero od lat dwudziestu prawo rozporządzania swojemi gruntami, ta wolność im szkody bynajmniej nie czyni i należy ich przy tem prawie i tej wolności pozostawić.

Pos. Bobrzyński sądzi, że rozprawy przeszły na niewłaściwe dziś pole, bo toczy się tu głównie spór, czy należy utrzymać prawo podzielności posiadłości włościańskich, czy też uchwalić ich niepodzielność. Rozprawy o to należy dopiero toczyć w Sejmie. Tutaj zaś idzie o uchwalenie ustawy, zmieniającej postanowienia prawa cywilnego co do dziedziczenia pewnych posiadłości, a które wejdą dopiero w życie, jeżeli Sejm posiadłości te oznaczy ustawą i uchwali ich niepodzielność. Co się tyczy samej projektowanej ustawy, postanowienia w §§ 1, 5 i 17 są niejasne i pozostawiające zaciasne pole ustawodawstwu krajowemu. Dlatego czyni wniosek: „Koło poleca pp. Madeyskiemu i t. d., ażeby § 17 projektu, odnoszący się do ograniczenia podzielności gruntów, sformułowali w sposób potrzebom i stosunkom kraju naszego odpowiadający i przedłożyli Kołu do uchwały.“

Pos. Madeyski oświadczył, jeżeli będzie upoważnionym do zabrania głosu w Izbie, nie będzie nic mówił o zasadzie podzielności lub niedzielności gruntów, lecz przedstawi, że kodyfikacja projektowanej ustawy jest wadliwa, że należy rozszerzyć ramy, w których Sejm będzie mógł uchwalić ustawę o niepodzielności pewnych posiadłości włościańskich. Odstępując zaś od swego poprzedniego wniosku wniósł: aby w Izbie po ogólnych rozprawach nad ustawą głosować za wejściem w szczegółową nad nią dyskusję, a następnie wnosić poprawki do pojedyńczych paragrafów.

Pos. Chamiec roztrząsał krytycznie projekt i oświadczył, że należy go zwrócić do komisji celem poprawienia go według wskazówek, które tu były wymienione.

Poseł ks. Czartoryski zauważył, iż był powód do rozpraw nad zasadą podzielności lub niepodzielności posiadłości włościańskich, gdyż bez orzeczenia co do tej zasady, ustawa projektowana nie ma znaczenia. Nie spodziewa się korzyści dla kraju naszego z projektowanej ustawy, ale gdy inne stronnictwa „prawicy“ uważają ją za użyteczną dla ich krajów, nie należy jej odrzucać, ale trzeba starać się ją poprawić.

Poseł ks. Chotkowski powołując się na to, że jako kilkuletni redaktor pisma ludowego w Poznańskiem, drukował setki listów chłopskich i na innych polach stykając się z ludem, może oświadczyć, że zdanie p. Orzechowskiego nie jest wyrazem życzeń ludu. Owa wolność nieograniczonego dzielenia, przy której p. Orzechowski obstaje, jest tylko wolnością zarzynania się powolnego. P. Orzechowski mówi, że kawałek ziemi, zyskany przy podziale, daje podstawę bytu, że bez tego istniećby nie mogli ludzie. Ale zapatrywanie jest błędne. W skutek wielkiego rozdrobnienia gruntów, gospodarstwo racjonalne ustaje, a ta chałupka i kawałek ziemi, który zostaje rolnikowi, wyżywić go nie jest w stanie, a przykuwa go do miejsca, i zarobku w dalszej okolicy szukać nie pozwala. Musi więc lud rolniczy, jeżeli nieograniczona podzielność gruntów trwać będzie, popaść w ten stan poniżenia, do jakiego doszedł skutkiem wielkiej podzielności gruntów lud na Górnym Szląsku, o którym w Sejmie pruskim jeden z Niemców powiedział, że „lud ten podobny do pędraka, kartoflami tylko żyje i w braku kartofli ginie“. Ta ustawa zresztą nie przyniesie korzyści, jeżeli takie zdania, jakie wygłosił p. Orzechowski, wywołają przeciwko niej opozycję. Ale inny przykład mamy w Westfalji, gdzie istnieją kółka rolnicze pod przewodnictwem barona Schorlemer-Alst. Tam 80.000 włościan zapisało się do tak zwanych „Höferallen“, aby uratować swoje gospodarstwa od rozdrobnienia. Tacy włościanie to są prawdziwi obywatele, którzy rozumieją zadanie włościanina.

Poseł Chrzanowski przypominał, że wszyscy mówcy, przemawiający nawet za ustawą, wykazali jej wadliwość i niedostateczność; należy więc poprawić kilkanaście jej paragrafów. Niepodobna to należycie wykonać poprawkami wnoszonemi w Izbie i zwykle w takich razach zwraca się projekt do komisji, aby go ta według wskazówek poprawiła; dla tego taki wniosek czynił nawet wczoraj pos. Madeyski. Innym stronnictwom „prawicy,“ sprzeciwiającym się zwróceniu projektowanej ustawy do komisji, należy przedstawić, że wnoszący to nie mają bynajmniej zamiaru pogrzebania tego projektu w komisji, ale pragną, aby był dokładniej poprawiony. A ponieważ p. Madeyski cofnął swój wniosek, więc go sam ponawia.

Po zamknięciu rozpraw przewodniczący podał najprzód pod głosowanie wniosek p. Vayhingera, aby całą ustawę odrzucić, a wniosek ten upadł wszystkiemi głosami przeciw 7. Następnie Koło przyjęło wniosek p. Chrzanowskiego 15 głosami przeciw 12.

Na początku tego posiedzenia w d. 6 listopada Koło odbyło wybory do komisyj izbowych w miejsce tych posłów polskich, którzy z nich wystąpili. Mianowicie Koło postanowiło, aby głosować w Izbie za wyborem p. Niemczynowskiego do komisji roztrząsającej ustawy przeciw anarchistom.

Następnie w miejsce p. Starzyńskiego, który złożył mandat poselski, wybrano: do komisji budżetowej p. Bilińskiego, do legitymacyjnej p. Struszkiewicza, do komisji prasowej ks. Czartoryskiego, do komisji językowej p. Sawczyńskiego, do komisji nawigacyjnej p. Kluckiego w miejsce p. Serwatowskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 12 listopada.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Podświerzyniec, w powiecie rudeckim, zapomogi w kwocie 300 zł.

JEks. pan minister Zaleski przybył w Sobotę do Lwowa, a dziś udaje się z powrotem do Wiednia.

Mianowania C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Macieja Pinkasa, kancelistę przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie, zarządzcą więzień c. k. sądu obwodowego w Jaśle.

Dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że stacje kolejowe w Żurawicy, Mielcu, Tarnobrzegu i Rozwadowie otwarte zostaną dla powszechnej korespondencji telegraficznej t. j. rządowej i prywatnej z dniem 1 grudnia b. r. z ograniczoną służbą dzienną.

Drugie poufne zebranie leśników w półroczu zimowem odbędzie się we czwartek dnia 15 listopada 1888 o godzinie 6 wieczorem w sali prezydjalnej c. k. Dyrekcji domen i lasów przy ul. Kopernika l. 20 I. piętro.

Subwencje. Z kwoty 3.000 złr. jaką sejm na ostatniej sesji dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach przeznaczył i do dyspozycji Wydziału krajowego oddał, udzielił Wydział następujący petentom bezzwrotne zasiłki:

Stanisławowi Lewandowskiemu artyście rzeźbiarzowi we Lwowie 300 zł.; Stanisławowi Fabjańskiemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 200 zł.; Konstantemu Gużkowskiemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 250 zł.; Michalinie Frenkel-Niwińskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Anastazji Iżak we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Felicji Romanowskiej uczennicy Rokitańskiego w Wiedniu na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Oldze Łozińskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 200 zł.; Brunonowi Tepie we Lwowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 200 zł.; Kornelowi Ustjanowiczowi we Lwowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 200 zł.; Marji Młodnickiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 150 zł.; Helenie Mateckiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Marji Szelińskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł; Marji Sidorowicz we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Karolinie Eberbach we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Władysławowi Jamińskiemu we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 zł.; Rozalji Schwabl we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 150 złr.; Leopoldynie Zakrzewskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w rysunkach 100 zł.; Herminie Assig we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł. i Rudolfowi Bernhardtowi w Wiedniu na dalsze kształcenie się w śpiewie 100 zł.

Ślub p. Romualda Kamienczany Theodorowicza, kandydata notarjalnego z panną Felicją Nałęcz Morawską, odbędzie się we czwartek d. 15 b.m. o godz. 6 wieczorem w kościele św. Anny.

Ślub dr. Juljana Ochorowicza z panną Marją Leszczyńską odbędzie się, jak donoszą pisma warszawskie, 29 grudnia b. r. w Turzempolu pod Rymanowem.

Od komitetu galicyjskiego dla spraw banku Ziemskiego w Poznaniu, otrzymujemy z prośbą o ogłoszenie, następującą notatkę:

Komitet miejski w Stryju prostuje wiadomość podaną, iż powiat Stryjski złożył na subskrypcję akcji gotówką kwotę złr. 1669.54 w ten sposób: że w kwocie powyższej mieści się tylko 5 akcji z wypłatą 758 złr. 80 ct. zgromadzonych staraniem komitetu powiatowego, a drugie 5 akcji, tudzież depozyt, z łączną wypłatą 910 złr. 74 ct. uzyskane zostały staraniem komitetu miejskiego w Stryju.

Odezwa do wyborców. P. poseł Stanisław Starzyński prosi nas o ogłoszenie następującej odezwy:

„Do szanownych P. T. Panów Wyborców do Rady Państwa z okręgu wielkich posiadłości Lwów-Gródek!“

Z całkiem prywatnych i osobistych powodów złożyłem mandat poselski do Rady państwa, przez panów łaskawie w moje ręce złożony.

Dziękuję najserdeczniej za zaufanie, którem Panowie przez lat cztery, powierzając mi swój mandat dwukrotnie, zaszczycić mnie raczyli.

Na zgromadzeniu przedwyborczem, które prawdopodobnie przed wyborem posła w moje miejsce się odbędzie, pozwolę sobie stanąć przed Szanownymi Panami, by im osobiście jeszcze za złożone we mnie zaufanie podziękować i zdać sprawę z moich czynności poselskich.

Z wysokiem poważaniem
Stanisław Starzyński.

Wiedeń 9 listopada 1888

Deputacja szewców lwowskich złożona z pp. Rischera, Bolińskiego i Nędzowskiego udała się wczoraj do pana Namiestnika z prośbą o opiekę nad zagrożonym bytem korporacji szewskiej, przez coraz to mnożące się w mieście naszym bazary zagraniczne, które taniem a lichym towarem robią konkurencję uczciwej pracy i pozbawiają zarobku setki robotników i rodziny ich pogrążają w nędzę. Pan Namiestnik przyjął deputację bardzo życzliwie i obiecał uczynić co tylko w mocy jego będzie.

Z Koła literackiego. W ubiegłą sobotę dość liczny zastęp członków Koła literacko-artystycznego zgromadził się na posiedzenie wspólne, które rozpoczął p. Władysław Woleński odczytaniem „Więźnia z Chillonu“ Byrona, według przekładu dokonanego świeżo przez p. Wiktora hr. Baworowskiego, znanego tłumacza dzieł angielskiego poety.

„Więzień z Chillonu“ znany szerszej naszej publiczności z fragmentu, który Mickiewicz przyswoił naszej literaturze, wyszedł w przekładzie hr. Baworowskiego nietylko zupełnie wiernie, ale i z wielkim poetyckim polotem. Zrobił on też wrażenie, zwłaszcza że p. Woleński czytał z głębokiem przejęciem, bez czczego deklamacyjnego patosu a z uczuciem i siłą.

Nastąpił potem bardzo zajmujący odczyt pana St. Makarewicza „O malarzach polskich za granicą“. Prelegent podał rzecz swą w formie miłej gawędy, w której opowiedział koleje, jakie przebywać musi młody adept sztuki „machania pędzlem“ spieszący za granicę szukać wykształcenia a często i chleba. Pan Makarewicz, silny widocznie nietylko w pędzlu ale i w piórze, „żywemi barwami“ odmalował karjerę ucznia Polaka w akademji wiedeńskiej, pedantycznej zwolenniczce pseudoklasycyzmu; następnie zaś pobyt w akademji monachijskiej, która wali wszystkie zasady z Wiednia przywiezione, a jako ideał doskonałości artystycznej stawia naśladowanie natury.

Nawiasowo skreślił też prelegent pełne ochoty i swobody artystyczne życie w Monachjum, urządzane przez akademików festyny i zabawy. Wreszcie dał krótką charakterystykę malarzy naszych o znanych nazwiskach bawiących dziś za granicą.

Wieczór zakończył p. Woleński odczytaniem dwóch poematów Wiktora Hugo, według przekładu hr Baworowskiego, a to pod tytułem „Stella“ i fragmentu z „Księgi wyznań“.

O fundacji założonej przez Felicję z hr. Golejewskich Czarkowską, a mianowicie o świeżem powiększeniu jej przez szlachetną fundatorkę nowym zapisem, donosiliśmy przed kilku dniami. Fundacja ta przeznaczona jest dla rękodzielników i przemysłowców pochodzenia polskiego, podejmujących w kraju swój zawód i wejdzie w życie po zgonie fundatorki. Dochody od kapitału fundacyjnego, który wynosi już obecnie 300.000 zł. będą użyte w połowie na stypendja, w połowie na zapomogi. Stypendja przeznaczone będą dla kandydatów do zawodu rękodzielniczego i przemysłowego, kształcącym się w szkołach lub pracowniach rękodzielniczych i przemysłowych w kraju lub za granicą, oraz tym, którzy po ukończeniu fachowego wykształcenia, pragną za granicami

kraju uzupełnić swoje studja. Stypendja wynosić będą od 300 do 1.000 zł. Druga połowa dochodu fundacji będzie użyta na zasiłki dla kandydatów do zawodu przemysłowego, chcących otworzyć własne pracownie, a to na zaopatrzenie się w narzędzia, przybory i w pierwsze zapasy materjałów. Zasiłki te będą zwrotne bez opłaty procentowej w ratach, spłatnych w przeciągu lat 5, o ile możności najdogodniejszych pożyczającemu. Pierwszeństwo do otrzymania tych zasiłków będą mieli byli stypendyści fundacji.

Fundacją zarządzać będzie Wydział krajowy w porozumieniu z komisją dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego lub innym organem krajowym, któryby kiedyś tę komisję zastąpił. Prawo nadawania stypendjów i zasiłków zastrzegła fundatorka dla każdoczesnego posiadacza ordynacji familijnej imienia Czarkowskich, a to wedle wniosków przedkładanych mu przez Wydział krajowy.

Walne zgromadzenie delegatów związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zwołuje patron związku Dr. T. Skałkowski do Lwowa na dnie 8 i 9 grudnia b. r.

Sekretarzem Związku mianował Wydział p. Adolfa Kornbergera, dotychczasowego lustratora, zaś na tę posadę, o płacy 1.500 zł. i zwrocie kosztów podróży, rozpisano konkurs do dnia 30 b. m.

Zmarli. Ks. Stefan Kaczała, prezes klubu ruskiego w Sejmie, były poseł do Rady państwa, zakończył życie przedwczoraj w Szelpakach w Zbaraskiem.

W Kalwarji zmarł ks. Teodor Bachleda, zakonnik, pracowity i wielce poważany w całej okolicy kapłan.

W Krakowie zmarł 10 b. m. dr. Jonatan Warschauer, osobistość znana i zażywająca ogólnej sympatji w tamtejszych kołach społeczeństwa. Zostawił on podobno znaczne zapisy na cele dobroczynne.

Sylwester Kotulski oficjał rachunkowy c. k. Namiestnictwa zmarł we Lwowie licząc lat 63.

Jan Teply c. k. kontrolor poczt i telegrafów zmarł we Lwowie przeżywszy lat 48.

Z Kijowa nam donoszą: Zmarł tutaj w ubiegły piątek radzca izby handlowej Izrael Brodzki, znany jako wielki filantrop tak w pośród izraelickiej jak i chrześcijańskiej ludności. Był on też właściwym twórcą i założycielem przemysłu cukrowego w Rosji i z powodu zasług swych w tym kierunku wiele od rządu otrzymał odznaczeń. Ostatnią odznaką był tytuł tajnego radzcy, do którego przywiązany jest stan szlachecki. W dobrach swych założył wiele szkół i rozmaite instytucje humanitarne, ofiarował też wiele na cele kolonizacji żydów w Palestynie. W testamencie zapisał miljon rubli na założenie nowych instytucyj filantropijnych, a prócz tego przykazał spadkobiercom, ażeby o rozwój dawniejszych starali się tak, jak on się starał. W dniu jego śmierci rozdano 20.000 rubli ubogim miasta Kijowa. Pozostawił trzech synów i dwie córki, a majątku ogółem 60 miljonów rubli.

Pierwsze monety z wizerunkiem cesarza Wilhelma II okazały się w Hamburgu podczas ostatnich uroczystości. Są to sztuki dwumarkowe z datą 28 października 1888. Jednocześnie pojawiły się także medale wybite na pamiątkę zmarłego cesarza Fryderyka. Na nich w około wizerunku stoi napis: „Seinen Fritz wird Deutschland nicht vergessen“ (Niemcy nie zapomną nigdy swojego Frytza,) a na odwrotnej stronie w środku napis „Lerne leiden ohne zu klagen“ (Ucz się cierpić bez skargi.)

Pożary. W piątek około godziny 8 wieczór spostrzegł posterunek policyjny płomienie we frontowym pokoju w gmachu c. k. namiestnictwa. Po zawiadomieniu o tem służby gmachu sprawdzono, że paliły się portiery i futryna wchodowych drzwi biura, oraz sofka przy tych drzwiach stojąca. Ogień stłumiono.

Wczoraj o godzinie 12 w południe wybuchł ogień w sklepie rymarza p. Karola Fibicha, w domu pod l. 9 przy placu Bernardyńskim. Wychodząca z kościoła publiczność spostrzegła wydobywające się kłęby dymu z zamkniętego sklepu, a pomimo że natychmiast drzwi żelazne wyważono, znaleziono już część towarów w płomieniach. Przybyła spiesznie straż pożarowa w krótkim czasie ogień stłumiła. Całe urządzenie sklepowe i towar znajdujący się w szafach lub na ścianach zawieszony, w części się spalił, a w części zniszczony został przez wodę. Szkoda wynosi przeszło 1000 zł. Przyczyna nieszczęścia jakie dotyka p. Fibicha jednego z najdzielniejszych naszych rękodzielników, jest jak się zdaje nieostrożne rzucenie cygara między kłaki leżące na ziemi.

Wynalazek rodaka naszego, profesora uniwersytetu krakowskiego dr Adamkiewicza (elektroda difuzyjna) doczekał się uznania poza Oceanem w Ameryce. Niejaki Dr. Fleming przywłaszczył sobie tam autorstwo elektrody prof. Adamkiewicza, a to spowodowało Dr. Williama F. Hattingsohna, pierwszej powagi w Ameryce na polu neuropatologii, do zaprzeczenia w październikowym zeszycie tygodnika *The Medical Register*, wychodzącego w Filadelfji, prawa wynalazku Flemingowi i do podniesienia zasług naszego profesora. Dr. Hattingsohn, opierając się na własnych doświadczeniach uznaje, iż metoda Dra Adamkiewicza jest genialnym i dla cierpiących na choroby nerwowe bardzo szczęśliwym wynalazkiem.

Trzęsieni ziemi. W Stolaczu (Bośnja) i w okolicy 10 b. m. o godz. w pół do 5 z rana dało się czuć przez kilka sekund trwające i z głuchym łoskotem połączone, trzęsieni ziemi.

Śmierć przez poparzenie naftą. Z Pilzna donoszą nam o następującym wypadku, jaki się tam zdarzył w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Służąca Marcina Cygana egzekutora podatków, 18 lat licząca dziewczyna, przyświecająca lampą pani swojej przy wsadzaniu chleba do pieca, wypuściła ją z rąk, a oblana palącą się naftą, stanęła w jednej chwili w płomieniach. Cyganowa zamiast natychmiast ją ratować dopuściła, że dziewczyna wybiegła na podwórze, gdzie przez kilka minut jak pochodnia biegała tam i napowrót wołając ratunku, z którym pośpieszyli przerażeni mieszkańcy domu, ale pomoc okazała się daremną.

Nieszczęśliwa miała całe ciało do kości spalone, a dr. Komar, który natychmiast pomocy lekarskiej jej udzielił, od razu nadziei wyleczenia nie robił, istotnie dziewczyna następnego dnia umarła.

Monte Carlo bankrutuje! Dochody domu gry, jak donoszą z Monaco, zmniejszają się z każdym rokiem. Gracze zmądrzeli i stawiają teraz przeważnie mało stawki po pięć franków zamiast tyluż luisdorów jak przedtem. Wielu z przybywających gości nie uczęszcza nawet wcale do sali gry, i zadawalniają się podziwianiem piękności natury, za co przynajmniej haraczu, jaki na namiętność ludzką nałożył książę Monaco, płacić nie potrzebują. Podatek krwi jednak wykazuje i w tym roku jeszcze straszną cyfrę 25 samobójstw. Świeżo, młoda Rosjanka, przegrawszy cały majątek, rzuciła się w morze.

Nieparlamentarne obrady w sprawie tramwajowej w wiedeńskiej Radzie miejskiej, a mianowicie ciężkie zarzuty, któremi radny Diamantidi obrzucał na dwóch posiedzeniach zastępcę burmistrza Dr. Prixa, znajdą swój epilog przed kratkami sądowemi. Obrażony na honorze Dr. Prix zapozwał już radnego Diamantidego, a dnia 29 b. m. przyjdzie ta sprawa przed sąd karny.

Nowe morderstwo popełnione zostało w tych dniach w Londynie, a nad ofiarą, którą znowu była kobieta pastwiono się w okropny sposób.

Teatr. Dziś „Stare panny“ komedja w jednym akcie F. Schütza. — Następnie „Pomyłka pasa Lambineta“ farsa w jednym akcie Mailhaca i Halévego. — Zakończy „Załoga okrętu“ operetka w jednym akcie J. L. Harrischa. Muzyka G. N. Zaitza.

Jutro „Mikado“.

Odezwa

do szanownych p. t. członków upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, stowarzyszenia o nieograniczonej porędze.

Na mocy pisemnego wezwania poważnej liczby członków, zgromadzonych na terminie likwidacyjnym dnia 8 listopada 1888, podpisani ukonstytuowaliśmy się jako „komitet dla ochrony członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego“.

Celem komitetu jest energiczna ochrona członków przeciw skutkom bądź rozpisanej już, bądź w przyszłości rozpisać się mającej repartycji z tytułu nieograniczonej poręki, a ewentualnie doprowadzenie do godziwej ugody uprawnionych i uczciwe pretensje posiadających, a w postępywaniu konkursowem niespłaconych wierzycieli.

Nadzwyczaj smutny przebieg i wynik do majątku byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego, sądownie ogłoszonego konkursu, zagraża dziś 6.535, a w bliskiej przyszłości nawet 15.992 rodzinom w kraju, których głowy są jako członkowie rzeczonego upadłego Towarzystwa wykazani. Repartycja z dnia 12 kwietnia r. b. l. 15.438, sądowi przedłożona na 6.535 głów rozłożony deficyt w kwocie 283.917 zł. 66 ct. ze 6% bieżącymi odsetkami, jest dopiero początkiem repartycyjnej procedury, która snadnie **ten dzisiejszy deficyt może ze sumy 283.917 zł. do miljona zł. i wyżej doprowadzić!**

Samo ściągnięcie z kraju naszego, znajdującego się w tak opłakanych stosunkach ekonomicznych, w kwocie choćby 283.917 zł. równa się powszechnej klęsce krajowej, bo może sprowadzić nędzę ekonomiczną na 15.992 rodzin!.

Przeciw takiemu groźnemu niebezpieczeństwu, pragniemy tedy w imię dobra publicznego z całą siłą powagi prawa i z ufnością w sprawiedliwość sprawy podjętej wystąpić. Obowiązki nasze pełnić będziemy bezpłatnie i ze sumienną gorliwością, przyczem zaręczamy naszem słowem obywatelskiem, że się nie cofniemy przed żadnemi trudnościami i że powierzonej nam sprawy nie odstąpimy przed jej zakończeniem.

Jeżeli tego zadzie potrzeba, to żałobę należycie uzasadnioną złożymy u stóp naszego najsprawiedliwszego i najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Pana i upomniemy się o prawa i krzywdy członków u Jego Eks. p. Ministra sprawiedliwości, w ciałach prawodawczych i przed dostojnymi Naczelnikami naszej krajowej administracji i sądownictwa.

Siła, powaga i skuteczność naszych kroków, które z mocy mandatu naszego przedsiębrać będziemy, polegać będzie także i na liczbie członków, którzy nam obronę swoich praw zaufają.

Czem liczniejszy będzie zastęp członków około komitetu się zespalających, tem też i tańszą wypadnie nasza pomoc dla pojedyńczych osób interesowanych.

Prócz własnych kosztów, poniesionych na druki, stemple, przepisywanie, koszta korespondencji i najniezbędniejsze gotowe wydatki, komitet innych kosztów za swoje trudy i pracę liczyć nie będzie.

Wskutek tego, koszta wypadną równomiernie na pojedyńczych członków bardzo małe, a w zamian za to pomoc dana będzie możliwie najskuteczniejszą. Komitet bowiem jest w posiadaniu materjałów obrończych, których wydobycie dla obszerności aktów sądowych i niesłychanej zawiłości stosunków, przechodzi prawie siły jednostek.

Z pomocą naszą nikomu się nie narzucamy, lecz ją chętnie każdemu zgłaszającemu się ofiarujemy.

Każdy członek pragnący korzystać z opieki komitetu, winien jest przesłać na imię któregokolwiek z członków komitetu w obec dwu świadków podpisane i marką stemplową na 50 ct. zaopatrzone zwyczajne pełnomocnictwo drukowane.

Dla uniknięcia kosztów stemplowych, może się na jednem pełnomocnictwie kilka, a nawet kilkadziesiąt osób podpisać.

Posyłki takie, jak i korespondencje wszelkie należy wysyłać dla komitetu pod adresą: „**Redakcja „Dziennika polskiego“, na ręce redaktora p. dr. Kazimierza Ostaszewskiego, lub do Redakcji „Kurjera lwowskiego“ na ręce redaktora p. Henryka Rewakowicza we Lwowie.**“

Sprawozdania z użycia tych nadesłanych funduszów, jak i ze swych czynności i usiłowań będzie komitet publicznie ogłaszać w dziennikach krajowych, jak niemniej wolno będzie każdej interesowanej osobie i dotyczące rachunki przeglądać osobiście. Tylko w miarę nieodzownej konieczności zastrzega sobie komitet prawo żądania dalszej dopłaty na koszta administracyjne, które ograniczymy do najściślejszych potrzeb.

Wszystkie dzienniki krajowe prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy i popieranie naszych usiłowań, zaś wszystkich dobrej i patrjotycznej woli mężów w kraju wzywamy ażeby światłą radą i pomocą swoją nam nasze zadanie raczyli ułatwić, jak niemniej, ażeby znajdującym się w swojem sąsiedztwie członkom byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego dawali potrzebne wyjaśnienia i wskazówki dla skutecznej obrony przeciw wyzyskowi repartacyjnemu.

We Lwowie dnia 10 października 1888.

Komitet dla ochrony członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Przewodniczący: Karol Widmann. Członkowie: Mikołaj Karczewski, Dr. Kazimierz Ostaszewski, Henryk Rewakowicz, Henryk Spalke, Michał Spożarski, Michał Walichlewicz.

Literatura i Sztuka.

* **Z Warszawy** nam donoszą że reżyserja tamecznych teatrów cesarskich przygotowuje z polecenia naczelnego intendenta, senatora Gudowskiego, przedstawienie dramatu p. t. „Na Ojcowiznie“ nagrodzonego na konkursie im. Żółkowskiego napisanego przez pp. Stefanję Ulanowską i Alfreda Szczepańskiego. Do dramatu tego komponuje muzykę p. Zygmunt Noskowski. Dramat będzie wystawiony na scenie Teatru Wielkiego zaraz po „Urielu Acoście“, który teraz ma być w Warszawie wznowiony i już jest w nauce.

Część ekonomiczna.

= **Rosyjska pożyczka** jest już faktem dokonanym. Nie została ona zawartą z domami Rotszyldów połączonemi z berlińskiem Towarzystwem dyskontowem i Bleichröderem, lecz z francuskiemi instytucjami finansowemi: Banque de Paris, Comptoir d'Escompte, Banque Ottomane, Crédit Lyonnais, wraz z domami bankowemi Hambro, Hottinques, Mallet.

Z firm niemieckich przypuszczono tylko Mendelsohna, a z angielskich dom bankowy Baring Brothers w Londynie.

Pożyczka ma wynosić 500 milj. franków czyli 20 milj. ft. st. Przypuszczają wogóle, że pożyczka została zaciągniętą na zrealizowanie tej renty, która obecnie znajduje się w depozycie banku petersburskiego.

W artykule onegdajszym p. t. „Stosunki walutowe w Rosji“ pisaliśmy już, że rząd rosyjski spłacając zaliczki wzięte z banku podczas wojny wschodniej z roku 1877, tylko 50 milj. rubli uiścił w gotówce, a później zapadłe raty składał w 5procentowej rencie złotej, nie dodawszy nawet do niej arkuszy kuponowych. — Obecnie posiada Bank tej renty za 221 milj. rubli.

Wiedeń 10 listopada

Ruch zwyżkowy w rosyjskich notach i walorach, rozpoczęty nagle we czwartek na odgłos pogłoski o zawarciu pożyczki rosyjskiej w Paryżu, szedł dalej dnia wczorajszego. Jak przedtem raptowny i dotkliwy ich spadek, tak obecnie podwyżka szła w gwałtownych skokach, bo już wczoraj podskoczyły ruble na targu berlińskim do 213.50 a ostatecznie pozostały na 212.75 marek. Ruch ten wywołał na naszej giełdzie ogólną repryzę, i byłaby ona przybrała szersze rozmiary, gdyby nie to, że Berlin, zajęty przedewszystkiem walką z Paryżem o rosyjskie papiery, zaniedbywał zupełnie austrjackie efekta. Zwyżka przeto na naszym targu, rozpoczęta z wielkim animuszem, ku południowi przeszła w ruch odwrotny. Mimo tego dzień piątkowy pozwolił wielu papierom odszukać dawniejsze straty, tak iż w ogóle końcowe kursa tego dnia wykazują znaczne polepszenie.

Dzień dzisiejszy był już o wiele gorszym, bo wiadomość o stanowczem zawarciu rosyjskiej pożyczki w Paryżu, z wykluczeniem instytucji finansowych Niemiec, wywołała w Berlinie i Frankfurcie niezadowolnienie, objawione w dotkliwem obniżeniu kursów. Od samego rana targ nasz przybrał postawę wyczekującą, i z oczami skierowanemi ku Berlinowi oczekiwał hasła. Wnet przybyły te hasła w formie dużo słabszych notowań, a nawet o wiele niższego kursu rubla. W obec tego dotychczasowy zastój zmienił się wnet w cofanie się, a ślady tego odbiły się w końcowych kursach tutejszych. W rejteradzie tej cofnęły się tak dobrze papiery lokacyjne jak akcje bankowe i kolejowe.

Oto notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	309 40	308 —
„ węg.	304 50	303·—
anglob.	113 50	113·—
uniony	212 25	212·—
bankv.	98 50	99 —
laenderb.	220 25	219 50
ludwiki	213·—	212 50
czerniowieckie	210 50	211·—
renta pap. wsp.	82 25	82·—
„ srebrna	82 80	82 75
austr. złota	109 75	109 90
5% austr.	97·90	97 80
węg. złota	101·55	101 30
5% węg.	92 65	92 30
Ruble	1·25¾—1·25½.	

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 12 listopada (pryw.) Tisza oświadczył deputacji studentów, użalających się na nową ustawę wojskową, że właśnie klasy intelligentne powinny najwięcej nieść ofiar dla państwa. Dodał, że zmiana ustawy nie jest możebną.

Rzym 12 listopada (pr.). *Exe cito* zamieścił półurzędowy artykuł o hypotezie wojny z Francją. Artykuł ma oczywiście ten sam cel, co wiadome artykuły w Berlinie i w Wiedniu, żeby usposobić opinją życzliwie dla nowych wydatków na wojsko i prawdopodobnych nowych podatków.

Berlin 12 listopada (pr.) Jadąc do Aten na ślub greckiego następcy tronu z ks. Zofią złoży cesarz wizytę sułtanowi w Konstantynopolu. Porta została o tem już uwiadomioną urzędownie.

Belgrad 12 listopada (pr.) W liście własnoręcznym, którym król grecki dziękuje za życzenie jubileuszowe przesłane przez króla Milana czyni on nadzieję: „że pięć państw bałkańskich pozostaną zawsze zjednoczone w przyjaźni, która tak bardzo odpowiada ich wspólnym interesom.“

W Bitolia, ognisku handlowem Macedonji, utworzony został konsulat serbski. Król otrzymał z powodu manifestu liczne adresa lojalności także od duchowieństwa.

Peszt 12 listopada (pr.) Według ustawy z r. b. mają być roboty około uregulowania **żelaznej bramy** na Dunaju do r. 1895 kosztem 9 miljonów ukończone. W budżecie zamieszczona jest rata 1¼ miljona na ten cel. Minister Barosz dokłada starań, żeby roboty co najrychlej zostały rozpoczęte, gdyż stosunki handlowe i polityczne naglą co tego wymagają. Towary muszą być między Orsową a Turnseverin trzy razy przeładowywane, stąd koszta i straty czasu, a coraz ruchliwsze rosyjskie przedsiębiorstwa żeglugi na Dolnym Dunaju robią już wielką konkurencję towarzystwu dunajowemu austro-węgierskiemu. Dopiero gdy od Wiednia aż do Sulimy nie będzie żadnej przeszkody w żegludze, będzie mógł handel i przemysł znacznie się podnieść, korzystając równocześnie z nowych bezpośrednich linij kolei wschodnich. Minister Barosz przyśpiesza decyzję co do planu robót bez względu na koszta, gdyż ustawa zostawia rządowi swobodę, czy zechce pokryć koszta operacją finansową czy ratami rocznemi. Opłaty które na Dunaju zostaną zaprowadzone, pokryją amortyzację kosztów. Niemniejsze znaczenie ma także i pod politycznym względem zupełne usplawnienie Dunaju.

Berlin 12 listopada. (pryw.) *Kreuzzeitung* podaje następującą statystykę udziału ludności według wyznań w przestępstwach: Na 100.000 ludności przypada skazanych:

	żydów	katolików	ewangelików
za przestępstwa przeciw państwu, religji i publicznemu porządkowi . . .	139	119	118
za obrazy . . .	136	93	87
za oszustwo .	65	30	28
za bankructwo .	19	—	—
za oszukańcze bankructwo . . .	3·5	0·3	0·2
za fałszowanie dokumentów . . .	11	6	6·6
za krzywoprzysięztwo	3·2	1·6	2
za przekroczenie ustawy przemysłowej	17	5·2	10

Rzym 12 listopada. (pryw.) Cesarz niemiecki udzielił ordery następującym włoskim żydom: jenerałowi Biondi, dyr. Malvano, senatorowi Artoni, dziennikarzowi Levi. W komisji powołanej przez ministra do reformy liceów zasiada 3 żydów i 2 katolików.

Konstantynopol 12 września. (pryw.) Z pomocą Rotschildów rozszerzyła *Alliance israelite* szkołę rzemiosł w Jerozolimie; otwarto oddział mechaniki, 7 warsztatów i kuźnie miedzi. Uczniów jest 168; żydów w całej Palestynie 35.000.

Sofja 12 listopada (pr.) Zwolennicy Karawełowa, Cankowa i Radosławowa rokują ze sobą względem porozumienia na tej podstawie, żeby się zajmować tylko sprawami wewnętrznemi, a kwestji rządu i księcia zgoła nie poruszać. Kupcy z Macedonji nadsyłają liczne skargi na Greków. Proces przeciw brygantom z Bellowy odbędzie się w tych dniach; oskarżenie opiewa na zbrodnie podlegające karze śmierci. Naczelnik bandy z gór Rilo Ilia Gradowec zginął od kuli żandarmów.

Paryż 12 listopada (pryw.) Skazanie przez przysięgłych redaktora Charge za dysfamację armji uważane jest za pierwsze ocknienie się publicznego sumienia, gdyż dotąd przysięgli w procesach prawnych, nawet w obec nadużyć, dla zasady wolności prasy, zawsze ogłaszali wyrok niewinności. Obecnie zaczyna wpływać na opinję przekonanie, że ruch boulanżerski sprowadzi krwawą wojnę domową.

Belgrad 12 listopada (pryw.) Do Jass odesłano 200 skrzyń ruchomości Natalji, wypłacono jej także miljon franków, które były na jej rachunek złożone w banku narodowym. Natalja ma nadto złożony u Rothschilda w Wiedniu przeszło miljon. Następca tronu nic nie wie dotąd o rozwodzie.

Wiedeń 12 listopada (pryw.) Profesor Nowak zapowiada niebawem trzęsienie ziemi w Karyntji.

Berlin 12 listopada. (Pryw.) Autorem głośnej koresp. w Corresp. de l'Est o detronizacji sułtana jest Whiktaker redaktor *Levant Herald.* Dziennik ten jest zawieszony, lecz redaktor pobiera odszkodowanie od Porty 100 funtów tur. miesięcznie (2000 zł).

Rzym 12 listopada. (Pryw.) *Tribuna* pisze: Wielki deficyt i kłopoty finansowe są koniecznem następstwem ogólnej polityki rządu i jego stanowiska w Europie. Nie można odstąpić od tej polityki, ani zmodyfikować jej; jednakże jest to naglącem, żeby rząd doszedł do celu, żeby przedstawił cenne rezultata, gdyż nie można przedłużać w nieskończoność systemu pokoju utrzymywanego ogromnemi kosztami.

Madryt 12 listopada. (Pryw.) Cortezy zbiorą się 30 b. m. Rząd czyni starania celem uzyskania większości dla ustaw wojskowych, które będą częściowo przedkładane, niektóre senatowi, niektóre izbie, dla uniknienia ogólnego przesilenia.

Wiedeń 12 listopada. Arcyksiążę Wilhelm odjechał wieczorem do Kopenhagi, aby reprezentować cesarza na jubileuszu króla duńskiego.

Petersburg 12 listopada. Następca tronu wyjechał wczoraj wieczorem do Kopenhagi.

Konstantynopol 12 listopada. Podczas wręczenia sułtanowi wielkiej wstęgi greckiego orderu Zbawiciela, wyraził tenże życzenie, aby stosunki przyjaźne między Turcją i Grecją jeszcze bardziej się wzmocniły, i udzielił jenerałowi Valtimos wielką wstęgę orderu Osmanie.

Paryż 12 listopada. Na dorocznym bankiecie klubu republikanów w Lyonie wykazywał Waldeck-Rousseau, że zależy bardziej na tem, aby konstytucji broniono, niż aby ją rewidowano.

Lizbona 12 listopada. Minister wojny podał się do dymisji. Jak zapewniają, zostanie jenerał Castro jego następcą.

Paryż 11 listopada. Według *Soleil*, otrzymał szwedzki podróżny Westmark od przebywającego w Congo przyjaciela list, w którym tenże potwierdza śmierć Stanley'a.

Petersburg 12 listopada. *Journal de St. Pétersbourg* pisze, że co do mowy wojowniczej, jakoby przez jenerała Hurko wypowiedzianej i innych fałszywych wiadomości, potrzeba wysokiego stopnia nieznajomości rzeczy lub złej wiary, aby wierzyć podobnego rodzaju wieściom lub dalej je rozgłaszać.

Madryt 12 listopada. Canovas wczoraj z rana przybył. Studenci i tłum urządzili mu nieprzyjaźną manifestację. Demonstracje te powtórzyły się popołudniu, a w klubie konserwatywnym i w redakcji dziennika *Epoca* wybito szyby. Wieczorem znów powtórzyły się manifestacje, na powóz Canovasa rzucano kamieniami, żona Canovasa zraniona. Niektóre grupy wrzeszczały: „niech żyje republika, niech żyje Zorilla“!

Marsylja 12 listopada. Na wczorajszym rojalistycznym bankiecie oświadczył dep. markiz Breteuil, że według najgłębszego jego przekonania jedynie monarchja jest w stanie uczynić Francję znowu wielką. Następnie proklamował swoję wierność na hr. Paryża i opisał jak dalece ogół jest niezadowolniony z republikanów, których należy wprzódy wyrzucić z ich pozycyj. Boulanger, zdaniem jego, oznacza potępienie teraźniejszości a pragnienie czegoś innego. Breteuil nie sądzi, aby Boulanger odniósł zwycięstwo, zwłaszcza że poprowadziłby on Francję do wojny. Natomiast w pokojowe uspokojenie rojalistów Europa wierzy.

Ateny 12 listopada. Dziennik *Acropolis* wyraża zadowolnienie z powodu tonu, jaki przybrała prasa austro-węgierska. Powiada on, że nakazaną Grecji polityką jest polityka potrójnego sojuszu i dla tego zaślubiny greckiego następcy tronu z księżniczką Zofją zostały tak przychylnie w Grecji powitane. „Naszymi naturalnymi sojusznikami, powiada *Acropolis*, są Austro-Węgry i Anglja. Winszując sobie takich przyjaciół musimy też starać się o rozwój obrony narodowej.“

Wiedeń 12 listopada. Posiedzenie Izby posłów. Minister skarbu odpowiadając na interpelację Wessely'ego i towarzyszy oświadczył, że już 26 kwietnia b. r. wydał rozporządzenie, aby przepisy dotyczące używania normalnego sacharometru były przetłómaczone na języki krajowe i stronom na żądanie wydawane.

Na interpelację zaś Tauschego i towarzyszy oświadczył minister, że w centralnej kasie państwowej znajduje się w tej chwili półcentówek na kwotę 3.000 zł., a w głównych kasach krajowych na kwotę 6.105 zł., dodał przytem, że urząd menniczy wytłoczy jeszcze w tym roku półcentówek na kwotę 6.000 zł.

Co się zaś tyczy 2½ centówek, to minister jest zdania, że wytłaczanie takiej monety przy dzisiejszym systemie monetarnym nie byłoby właściwem.

Na interpelację Wrabetza i towarzyszy tej osnowy, ażeby pożyczki, udzielane przez kasy zaliczkowe, a poręczone przez ludzi, nie będących członkami stowarzyszeń zaliczkowych, ściągane były razem z podatkiem zarobkowym, odpowiada minister finansów, że ulgi przyznane kasom pożyczkowym przywiązane są do ustawowego warunku, tego mianowicie, że stowarzyszenia te ograniczą swe interesa według statutów tylko do koła swoich członków.

Mimo to pismem z dnia 15 października pouczono władze niższe, ażeby czyniły rozróżnienia między właściwymi poręczycielami a współżyrantami i że postawienie nieczłonka jako ręczyciela albo też trassanta nie inwolwuje bynajmniej rozszerzenia zakresu działania, dla tego w tym wypadku stowarzyszenia zaliczkowe nie są bynajmniej pozbawione ulg przyznanych im na mocy ustawy. (Brawa z prawicy).

Przyjechali do Lwowa

12 listopada 1888.

Hotel Żorża: K. hr. Dzieduszycka z Gwoźdźca. S. Batorski, O. E i O. Harsdorfowie z Krasnostawiec. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. T. hr. Komorowska z Bilinki. J. Müller z Tyśmienicy. Dr. B. Coillik z Tarnopola. Dr. A. Mayer i P. Waller z Wiednia.

Hotel Europejski: J. Bordolo v. Borko z Żółkwi. Z. Gawłowski z Kossowa. F. Mateyka z Pragi. J. Ingarden z Josefstadu. J. Pohorecki z Kamieniobrodu. W. Nowacki z Krecowa.

Hotel Lange: T. Pitschel, W. Margold, N. Grünwald i T. Turich z Wiednia. J. Reiter z Pragi. H. Bechler z Brunszwiku.

Hotel Angielski: L. Cieński z Trybuchowczyk. A. Mysłakowski z Mogielnicy. E. Hrymak z Ulhowka. T. Żelechowski z Korczowa. P. Zbrożek z Pudek. W. Piasecki z Podwysokiej.

Z zbożowych targów

12 listopada	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	3.70—7.6?	6.70—7.50	6.60—7.45	6.85—7.40
Żyto	5.25—5.75	4.80—5.40	4.70—5.80	4.70—5.15
Jęczmień	5.——7.—	5.50—7.—	5.60—7.—	5.——6.75
Owies	5.50—6.30	5.25—6.1?	5.—6.—	5.——5.60
Groch	5.—10.—	5.75 9.75	5.— 9.50	4.40 9.—
Wyka	4.50 5.	4.80—4.75	4.60—5.10	4.10—4.8?
Rzepak	12 10 13.50	12 60 13 —	12 —13 80	10.—11.15
Lnianka	—.—	—.—	—.—	—.—
Konic. czer.	50.—65	49—64	48—64	35—48
Konic. biała	40—48	40.—47	37.—53	31.—35
Konic. szwed.	—.—	—.—	—.—	—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 listopada godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	307·80	Węg. kolej półn.	
Alpiny	43 80	wschodn.	169 —
Kredyty węg.	302·25	Wiedeńskie losy	
Anglobanki	113·25	kom.	142·25
Uniony	211·75	Akcje tyton.	103.25
Ludwiki	217·75	Gal. obl. indem.	104·75
Nordbahny	245·50	Elbethale	198·75
Lombardy	103·75	Länderbanki	219·—
Losy tureckie	23 50	Renta zł. węg.	101·15
Staatsbahny	252.—	Bankvereiny	98·50
Czerniowieckie	21 50	Renta węg. pap.	92·20
		Ruble	1·26

Usposobienie osłabione.

Lwów. Z Izby handlowej 12 listopada 1888.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł m k	211 50	214 50
„ lwow.-czer. jass. 200 zł w a	209 50	213 —
Banku hip. galic. 200 zł w a	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł w a	— —	216 —
2 Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic. 5 prc w n	99 75	100 75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102 90	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	93 75	94 75
Tow kred galic. 5 „ „	101 35	102 35
„ „ 5 „ „	94 75	95 75
„ „ 4 „ „	101 35	102 35
„ „ 5 „ „	91 25	92 50
„ „ 4½% „	95 75	96 75
„ „ 4½ „ „	90 —	91 50
3 Listy dłużne za 100 złr		
G Z. kr. wł. d) 6, 3, w likw.	— —	57 50
„ „ d) 5½%	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc w. a.	103 25	105 —
„ „ 1883 4½% „	92 80	93 80
5. Losy		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa . . .	33 —	35 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.73	5.83
Dukat cesarski	5.75	5.85
Napoleondor	9.61	9.71
Półimperjał rosyjski . . .	9 98	10.08
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 36	1·48
„ „ papierowy . . .	1·24¼	1·26¼
100 marek niemieckich . . .	59 50	60.50

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 października 1888.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja.
8. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.
3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.
7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. z rana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.
10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.
7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.
9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

6)

TAJEMNICA.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

— O tem właśnie — odpowiedział mi raz Mr. Jay? — musimy się rozmówić. Nigdy pan nie będziesz się mógł zupełnie obejść bez tych szkieł. Pamiętaj pan, że ja skruszyłem, rozpuściłem w oczach pańskich szkła zwane soczewkami kryształowemi. Miejsce ich zastąpił płyn, który ma silną władzę refrakcyjną. Często bardzo, jeżeli się my nie nagniemy do natur, natura się nagnie do nas. Zadaj sobie trochę trudu dla opanowania jej, a stopniowo stanie ci się powolną. Panu to łatwiej, niż wielu innym. Jesteś młodym, niemasz żadnej profesji. Utrzymanie pańskie niezależnem jest od wzroku. Okulary zawsze nosić będziesz, lecz jeżeli potrafisz zmusić naturę, żeby działała bez tak silnej jak teraz pomocy, masz szanse, że się do tego nakłoni. Męcząca to rzecz, niewielu posiada w takim razie potrzebną wytrwałość i cierpliwość; lecz przy nich pożądany skutek dał się niejednokrotnie osięgnąć, wiem to z doświadczenia.

I ja postanowiłem sobie osiągnąć ten skutek, a stosując się do rady, pomimo, że mi to sprawiało przykrość, nosiłem szkła, które mi zaledwie pozwalały powiedzieć, że cokolwiek widzę. Lecz przyszła nagroda. Powoli wzrok mój stawał się coraz silniejszym. Z pomocą szkieł, których wypukłość była zupełnie prawie nieznaczną, mogłem widzieć tak dobrze, jak wielu innych ludzi. Wtenczas to dopiero poczułem, że żyję.

Nie mogę powiedzieć, żebym wcale nie myślał o owej strasznej nocy przez dwa lata poświęcone uzupełnieniu kuracji; ale nie robiłem żadnych dalszych kroków dla docieczenia tajemnicy, lub dla przekonania kogokolwiekbądź, że powyższe wypadki nie powstały jedynie w mej wyobraźni. Pogrzebałem w sercu mą przygodę i nigdy o niej nie mówiłem.

Na wszelki wypadek, spisałem wszystkie szczegóły i odtąd broniłem się wszelkim wspomnieniom, w związku z nimi będącym.

Nigdy jednak nie mogłem na dłuższy czas oddalić ze swych myśli wspomnienia słyszanych jęków kobiety, bolesnego przejścia jej głosu od słodkiej melodji do bezgranicznej rozpaczy. Krzyk ten nawiedzał mię we śnie, brzmiał w moich uszach, gdy się budziłem, drżący, lecz z uczuciem wdzięczności, że tym razem był to tylko sen.

ROZDZIAŁ III.

Najbardziej uroczy z widoków.

Wiosna! śliczna wiosna północnych Włoch! Mój przyjaciel Kenyon i ja przebiegamy prostokątne ulice Turynu. Trudnoby znaleźć drugą parę tak szczęśliwą w swej swobodzie. Od tygodnia już tu bawimy, dość długo na zwiedzenie wszystkiego z obowiązku. Oglądaliśmy S. Giotani i inne kościoły. Windowaliśmy się, to jest windowały nas muły na Supergo, gdzie oglądaliśmy grobowce Sabaudzkiej książęcej dynastji. Mamy już dosyć widoku ciężkiego starego pałacu Madamo, który się boczy na nasz hotel, spoglądając nań przez Piazza Castello.

Dziwiliśmy się prostocie i nieinteresującemu wyglądowi pałacu Reale, a dziwaczne ozdoby z cegły pałacu Cazignano pobudziły nas do niekłamanej wesołości. Nakrytykowaliśmy się dowoli ubogą galerję. Jednem słowem, doskonaleśmy się zapoznali z Turynem, a że ze zbyt ścisłej znajomości wyradza się lekceważenie, więc już się nie czujemy jak godne litości atomy, gdy stoimy na którymkolwiek z ogromnych skwerów, wyciągając szyję jak żurawie dla obejrzenia olbrzymich bronzowych posągów Marochetti. Praca skończona. Teraz już tylko błąkamy się tak dla przyjemności i kąpiemy się w rozkosznem powietrzu. Lecz umysł nasz, pomimo zadowolnienia, znużony, sili się na rozstrzygnięcie pytania, kiedy mamy opuścić Turyn i gdzie obrać nowe miejsce wypoczynku.

Postępujemy szeroką drogą Via di Po, zatrzymując się niekiedy i zaglądając do ponętnych sklepów, na pół ukrytych w cieniu arkad. Przechodzimy obszerny plac Wiktora Emanuela i most o pięciu granitowych łukach, łączących klasyczne brzegi Po.

Wprost kościoła o kopułach, skręcamy w cienistą aleję, prowadzącą do klasztoru Kapucynów, naprzeciw którego jest obszerny taras, ulubione miejsce naszych wycieczek. Tu posuwamy się powoli wzdłuż rzeki. U stóp naszych, na przeciwnym brzegu, rozsiadło się miasto; po za niem rozciąga się obszerna płaszczyzna; w dali na ostatniem planie, piętrzą się śniegiem pokryte Alpy, a wśród nich Monte Rosa i Grand Paradis górują nad siostrami. Nie dziw, że widok z tego tarasu ma dla nas więcej uroku, niż kościoły, pałace i obrazy.

Napatrzywszy się do woli, wracamy tak leniwie, jakeśmy przyszli. Spędziliśmy chwilkę w hotelu i znowu jakiś cel mglisty wyprowadza nas na skwer, przed boczący się zamek, ku Via Seminarium. Po raz dwudziesty znajdujemy się naprzeciw S. Giovani. Zatrzymuję się z głową do góry, lubując się architektonicznemi pięknościami marmurowego frontonu i odkrywając coraz nowe. Gdy naraz Kenyon oświadcza, ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, że chce wejść do świątyni.

— Aleśmy ślubowali — mówię — że się nie damy już złapać na wnętrza kościołów, galerje obrazów i inne sidła, zastawiane na turystów.

— Co bywa powodem, że najzacniejsi ludzie łamią śluby?

— Wiele rzeczy, jak mi się zdaje.

— Ale jedna szczególniej. Kiedy ty wlepiasz wzrok w szczyty wież i żebrowania, z miną taką, jakbyś znał architekturę lepiej niż sam Ruskin, twór bardziej uroczy niż wszelkie widoki, piękna kobieta, mija cię niespostrzeżona.

— A! rozumiem i rozgrzeszam cię.

— Dziękuję! Ona weszła do kościoła, więc i ja za nią, czuję ducha pobożności.

— A nasze cygara?

— Rzuć je żebrakom i strzeż się brudnego sknerstwa; to nałóg, który łatwo nabyć. — Wiedząc, że Kenyon nie byłby rzucił wyśmienitego cygara, bez ważnej przyczyny, poszedłem za nim i znaleźliśmy się w chłodzie i półmroku sklepień S. Giovani.

Nie było nabożeństwa. Zwykłe gromady oglądających obchodziły kościół dokoła, wszyscy niby bardzo przejęci na widok wskazywanych im piękności, których pojąć jednak nie byli w stanie. Gdzieniegdzie pobożni byli zatopieni w cichej modlitwie.

Kenyon bystro spojrzał dokoła, szukając wzrokiem „najbardziej uroczego z widoków“; po chwili go odkrył.

— Chodź tu — powiedział — usiądźmy i udawajmy nabożnych. Stąd możemy widzieć jej profil. Usiadłem obok niego i spostrzegłem nieco opodal od nas starą Włoszkę, klęczącą i gorąco zamodloną. Obok niej siedziała młoda osoba, wieku około 22 lat.

Typ panienki był tego rodzaju, że każdy kraj mógł się doń przyznać. Z brwi i spuszczonych powiek można się było domyśleć oczu ciemnych, właściwych typom rasy południowej, ale przezroczysta blada płeć, proste linje delikatnych rysów twarzy, gęste kasztanowate włosy wspólnemi są wszystkim narodowościom.

Chociaż, gdybym ją spotkał samą, powiedziałbym, że jest Angielką. Ubraną była starannie, lecz skromnie, a z zachowania się jej można było wnosić, że kościół ten był jej dobrze znanym. Nie spoglądała ani w prawo, ani w lewo, ani w dół, ani do góry, jak to czynią oglądający. Siedziała spokojnie, dopóki jej towarzyszka nie skończyła pacierzy. Widocznie bytność jej w kościele nie miała żadnego szczególnego celu, gdyż ani się niczemu nie przypatrywała, ani się nie modliła.

Przyszła tu prawdopodobnie dla towarzystwa starej kobiety. Staruszka, którą z powierzchowności można było zaliczyć do kategorji wyższej służby, musiała wielu rzeczy potrzebować z nieba, tak gorącemi były jej modły, tak pracowicie poruszały się jej usta. Chociaż słów nie mogłem dosłyszeć, widocznem było, że prośby jej płynęły z serca.

Młoda osoba obok niej, nietylko nie łączyła się z nią w modlitwie, ale nawet nie patrzyła na nią. Nieruchoma jak posąg, z oczyma w dół spuszczonemi, pogrążona na pozór głęboko w myślach, a jak mi się zdawało, w myślach smutnych, siedziała, ukazując nam tylko profil swej twarzy, profil doskonały. Kenyon nie przesadził w pochwałach.

Twarz ta miała szczególny urok dla mnie, a klasyczny spokój, malujący się w niej, był nie najmniejszym z jej powabów. Niezmiernie mi się chciało spojrzeć jej prosto w twarz, ale nie mogąc uczynić tego bez dopuszczenia się niegrzeczności, musiałem czekać, czy czasem nie odwróci głowy. Nareszcie zdało mi się, że stara Włoszka miała zamiar zakończyć modlitwę. Widząc ją, podnoszącą rękę dla przeżegnania się, wstałem i skierowałem się ku drzwiom. Za kilka chwil młoda osoba ze swą towarzyszką przeszły koło mnie, a ja mogłem się jej lepiej przypatrzeć, gdy stara kobieta maczała palce w wodzie święconej, a ona na nią czekała.

Była niezaprzeczenie piękna, ale jakąś dziwną pięknością. Zrobiłem to odkrycie, gdy jej oczy na chwilę spotkały się z mojemi. W spojrzeniu tych ciemnych ślicznych oczu było coś sennego, wzrok patrzał w dal, zdawał się mijać ciebie i wpatrywać się w coś po za przedmiotem przed oczyma będącym.

Dziwne wzrok ten na mnie robił wrażenie, ale ponieważ spotkanie naszych oczu nie trwało dłużej nad jedno mgnienie, z trudnością mógłbym powiedzieć, czy wrażenie to było przyjemnem lub nie.

Młoda osoba i jej towarzyszka zatrzymały się chwil kilka u wejścia, a ja i Kenyon wyszliśmy przed niemi.

Jednozgodnie zatrzymaliśmy się przed kościołem. Było to może niekoniecznie grzecznem, ale chcieliśmy widzieć raz jeszcze młodą dziewicę, której piękność tak nas zajęła. Przechodząc próg kościoła, zauważyłem był stojącego u stopni kościoła średniego wieku mężczyznę w okularach. Plecy miał wypukłe i wyglądał na człowieka, należącego do ludzi z lepszem wychowaniem. (C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.